Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie Nr

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. AI. Cena 20 gr Nakład 43616

Głos Koszaliński

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Sobota, 8 i niedziela 9. IX. 1956 r. Nr 215 (1227)

Dzień Kolejarza

Kwiaty na torach

NA peronach stacyjnych pojawiają się kwiaty, flagi i emblematy organizacji kolejarskich. W świetlicach będą się gromadzić gładko ogoleni i schludnie przyodziani obywatele w ciemnych mundurach. Tu i ówdzie zabrzmią orkiestry, tu i ówdzie gruchną okrzyki na cześć tych, którym w tym dniu przybędzie na piersi orderowa wstążeczka. To

Marian Jurczyk — maszynista I klasy parowozowni Słupsk. W kolejnictwie pracuje od 1916 roku. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. „Dzień Kolejarza" uczcił w ub. miesiącu zaoszczędzając kilkanaście ton węgla.

święto obywateli ze skrzydlatym kółkiem na czapkach i kołnierzach — Dzień Kolejarza.

* * *

W PRZEDEDNIU swego święta kolejarze województwa koszalińskiego na naradach i zebraniach podejmowali zobowiązania, dokonywali przeglądu swego dorobku, swoich sił. Tak czyni się zwykle przed dniem wielkich uroczystości, przed okresem poważnych zadań.

Poważną rolę w podniesieniu na wyższy poziom pracy kolei odgrywają nadawcy i odbiorcy masy załadunkowej. W ubiegłym okresie jesiennym wielu użytkowników utrudniało pracę naszym kolejarzom, narażając na straty całą naszą gospodarkę narodową. Niewspółmiernie jeszcze wraz z masą towarową wzrasta ilość taboru kolejowego, a wiele instytucji przetrzymuje wagony narażając siebie na straty, odbierając kolei potrzebne jej do przewozu wagony. Tak np. młyn w Kołobrzegu przetrzymał w ub. roku 31 wagonów w czasie 1 213 godzin, płacąc za postojowe 10 044 zł, PGR Stanomino 9 wagonów przez 209 godzin itd. — Tak więc skuteczna walka o dodatkowe rezerwy wagonowe może odbywać się jedynie przy ścisłym współdziałaniu kolei i użytkowników.

* * *

SIEĆ kolei, to jak ktoś trafnie określił, system „krwionośny" naszej gospodarki. Im on będzie doskonalszy tym lepiej i szybciej będziemy zaspokajać nasze potrzeby. Dlatego w Dniu Kolejarza należy złożyć serdeczne życzenia szerokim rzeszom kolejarskim; by nikt nie utrudniał im pracy, by przemysł zaspokajał ich wszystkie potrzeby. Ponad to życzymy im dużo zielonych świateł.

MIECZYSŁAW PTAK
instr. Wydz. Kom. KW PZPR w Koszalinie

Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR

W dniu 7 września br. odbyło się Plenum KW PZPR w Koszalinie poświęcone ocenie **pracy organizacji partyjnych i rad narodowych nad umocnieniem i rozwojem spółdzielni produkcyjnych.** Referat na ten temat wygłosił I sekretarz tow. **Wasilewski.**

W referacie przede wszystkim została dokonana analiza problemu spółdzielczości produkcyjnej od strony trudności występujących w życiu spółdzielń produkcyjnych.

Po referacie złożyli sprawozdania z pracy Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej — przewodniczący WKKP tow. **Błażejewski** oraz z przebiegu planowego skupu zboża zastępca kierownika Wydziału Rolnego KW tow. **Sieczko.**

W ożywionej dyskusji nad referatem i również sprawozdaniami zabierali głos tow. tow. **Rynkiewicz, Kazimierczak, Kulis, Cholewina, Kwiczor, Pernal, Wasilewicz, Hurysz, Łyska, Zdanowicz, Kawiak, Piechota, Kapela, Chrystyniak, Hermanowski i Białostocki.**

Dyskutanci z wielką troską mówili o trudnej sytuacji rolniczej, a przede wszystkim na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Stwierdzono, że należy zapewnić spółdzielniom produkcyjnym wprowadzenie w życie bodźców materialnego zainteresowania, o których tak szeroko mówią uchwały V i VII Plenum KC PZPR. Zdaniem wszystkich zabierających głos w dyskusji spółdzielnie produkcyjne powinny uzyskać w swej działalności gospodarczej pełną samodzielność. O sprawach tych decydować muszą sami spółdzielcy, a nie różnego rodzaju „opiekunowie", którzy tylko utrudniają życie spółdzielcom. Wpłynie to niewątpliwie na wzrost dyscypliny pracy i odpowiedzialności spółdzielców za losy ich zespołowego gospodarstwa.

Dużo uwagi poświęcono w dyskusji sprawie kadr agro- i zootechnicznych, które częstokroć zajmują się wszystkim — począwszy od pracy administracyjnej, statystycznej, czy innych prac czysto biurowych — tylko nie sprawami rozwoju produkcji rolnej w spółdzielniach produkcyjnych. Problem kadr winien być rozwiązany i to jak najszybciej zgodnie z potrzebami naszej gospodarki rolnej.

W dyskusji towarzysze nie ograniczali się tylko do omawiania zagadnień związanych z rozwojem i umacnianiem spółdzielni produkcyjnych. Omawiano także problemy dalszej aktywizacji gospodarki indywidualnej.

Dyskusję podsumował I sekretarz KW PZPR tow. Wasilewski.

Obszerne sprawozdanie z przebiegu obrad Plenum podamy w następnych numerach gazety.

Godnie uczcili swoje święto

Kolejarze węzła słupskiego witali Dzień Kolejarza podejmowaniem zobowiązań produkcyjnych. Zobowiązania podjęło: 98 zakładów i 4 357 pracowników. Zapewnią one utrzymanie regularności biegu pociągów osobowych i towarowych, skrócenie średniego postoju wagonów na stacjach, zaoszczędzenie kilkuset ton węgla itd.

Zobowiązania w poszczególnych służbach zostały już prawie w całości wykonane. Drużyny parowozowe w Słupsku zaoszczędziły około 100 ton węgla. M. in. drużyna parowozów „PT 137" — maszyniści: Waszkinal, Pietrzykowski oraz pomocnicy: Drabik i Grochulski zaoszczędzili 20 ton węgla, a drużyna parowozu „Ol 13" z załogą: Bielewicz, Pilarek, zaoszczędziła około 30 ton węgla. Zespół elektromonterów tejże parowozowni wykonał plan miesięczny (sierpień) na 8 dni przed terminem.

Nycz Gerwazy — spawacz kotłowni w parowozowni Słupsk. Od wielu lat systematycznie przekracza normy produkcyjne. Posiada odznakę przodownika pracy. W ubiegłym miesiącu podjął zobowiązanie zaoszczędzenia 5 mb. drutu spawalniczego. Zobowiązanie wykonał. Na masówce, w przeddzień Dnia Kolejarza otrzymał w nagrodę rower.

Nie pozostaje także w tyle parowozownia w Białogardzie. Drużyny parowozowe wykonały już także znaczną część swoich zobowiązań — zaoszczędzenia 130 ton węgla. Pracownicy warsztatów MD Białogard: brygada gospodarcza majstra Skrupczewskiego wykonuje obecnie podjęte zobowiązania ustawienia konstrukcji dźwigu szlakowego, a brygada remontów rewizyjnych majstra Kwiatkowskiego przeprowadza dodatkowy remont bieżący tendra z luźną obręczą przy parowozie „PK-24". Brygada kotlarzy majstra Kiełbasińskiego przygotowuje dodatkowy parowóz serii „TR-203" do oględzin walczaków. Ogółem zobowiązania brygad warsztatowych dadzą oszczędność w materiale i parowozo-godzinach na sumę około 22 tys. zł.

Zygfryd Szwarc — dyżurny dyspozytor stacji Słupsk — przodownik pracy i przodujący kolejarz.

Dziś czytajcie

● Str. 2 i 3 — Z dyskusji na IX sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

● Str. 4 — SPORT.

Ponad 10 tys. rodzin osiedliło się na ziemiach zachodnich

WARSZAWA. Ponad 10 tys. rodzin chłopskich z gęsto zaludnionych wsi województw centralnych i wschodnich osiedliło się w tym roku na ziemiach zachodnich. Jest to o ponad 1 200 rocznie więcej niż w tym samym czasie ubiegłego roku. Najwięcej, bo ponad 7 600 rodzin, przyjęło pracę w państwowych gospodarstwach rolnych i leśnych. Pozostali osiedleńcy wstąpili do spółdzielni produkcyjnych lub objęli w posiadanie na własność gospodarstwa indywidualne.

IX sesja Sejmu PRL obraduje

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 10.15 wicemarszałek Sejmu Franciszek Mazur ogłosił otwarcie trzeciego dnia obrad IX sesji Sejmu PRL. Izba w dalszym ciągu kontynuowała debatę nad przemówieniem prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza.

Wicemarszałek Sejmu poinformował Izbę przed rozpoczęciem obrad, że wpłynął wniosek w sprawie zamknięcia dzisiejszej debaty o godz. 14 z uwagi na to, iż po południu odbędą się posiedzenia połączonych sejmowych komisji pracy i zdrowia oraz spraw ustawodawczych w sprawie projektu ustawy o zmianie przepisów dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, a także komisji spraw ustawodawczych oraz oświaty, kultury i nauki w sprawie projektu ustawy o szkolnictwie wyższym i pracownikach nauki.

Franciszek Mazur poinformował posłów, że na listę mówców zapisało się jeszcze 20 posłów.

Maszyny i urządzenia z NRD pomagają zwiększyć produkcję poznańskim zakładom przemysłu spożywczego

POZNAŃ. W roku bież. poznańskie zakłady przemysłu spożywczego otrzymały wiele nowych maszyn i urządzeń produkcji NRD, które pozwalają im na zwiększenie produkcji środków spożywczych.

W zakładach przemysłu cukierniczego „Goplana" w Poznaniu pracuje agregat do zawijania herbatników. Wydajność jego wynosi 1 800 kg w ciągu 8 godzin. Poprzednio przy pakowaniu ręcznym tej samej ilości herbatników zatrudnionych było 10 kobiet, obecnie pracują tylko dwie, resztę skierowano do pakowania cukierków.

»Kombajny« do zbierania nasion traw

WARSZAWA. Pięć prototypów specjalnego urządzenia do zbioru i młócki traw, wyprodukowano w Fabryce Maszyn Żniwnych w Płocku. Urządzenie to stanowi jak gdyby składową część popularnego kombajnu zbożowego S-4, który przy jego pomocy przystosowany zostanie do koszenia traw.

Już w najbliższym czasie, urządzenia te będą zdawały egzamin przy zbiorze traw na dużych obszarach łąk. m. in. w woj. olsztyńskim i gdańskim.

Z ostatniej chwili

Nota NRF w sprawie zjednoczenia Niemiec

BERLIN. Jak podają agencje zachodnie, rząd NRF przekazał rządom ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji identycznej treści notę w sprawie zjednoczenia Niemiec.

23 WRZEŚNIA ROZPOCZĘCIE ROKU HARCERSKIEGO

Powołanie komendantów powiatowych organizacji harcerskich

Rozkazem komendanta Wojewódzkiej Organizacji Harcerskiej zostali powołani komendanci w powiatach. Funkcje te sprawować będą:

W Białogardzie — Leszek Lupa, w Bytowie — Tadeusz Lenartowski, w Człuchowie — Stanisław Machajewski, w Drawsku — Czesław Solecki, w Kołobrzegu — Izabela Olejnik, w mieście Koszalinie — Wanda Miller, w powiecie Koszalin — Maria Mazur, w Miastku — Ryszard Burak, w Świdwinie — Józef Poździor, w Sławnie — Paweł Blum, w Szczecinku — Halina Donejko, w Wałczu — Zenon Plak.

W tej chwili we wszystkich drużynach trwają prace związane z reorganizacją i opracowaniem atrakcyjnego programu działania na cały rok. 23 września rozpocznie się nowy rok harcerski, z pewnością bogatszy i ciekawszy niż poprzednie.

(m).

Wyjazd delegacji koszalińskiej na Dożynki Centralne w Warszawie

W dniu dzisiejszym wyjeżdżają na centralne uroczystości dożynkowe w Warszawie nasi delegaci — przodujący chłopi wsi koszalińskiej. Każdy z nich może poszczycić się znacznymi osiągnięciami w pracy, każdy może być przykładem dla innych.

Delegacja naszego województwa składa się z 1 500 osób. Oczywiście niesposób wymienić wszystkich nazwisk, warto jednak wspomnieć choćby krótko np. o Bronisławie Gałębiowskim ze wsi Łęczno w pow. białogardzkim, który dzięki dobrej pracy zasłużył w pełni na miano wzorowego rolnika i cieszy się w swojej wsi powszechnym szacunkiem. Wśród delegatów znajduje się również Jan Kwiatkowski, od trzech lat pełniący obowiązki przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Białogórzynie (pow. Białogard). Przy czynił się on niemało do sukcesów spółdzielni, zwłaszcza w dziedzinie hodowli trzody chlewnej i owiec. Kobiety wiejskie wsi koszalińskiej będzie reprezentować na uroczystościach dożynkowych m. in. Jadwiga Nowicka z Trzesieki w pow. szczecineckim, jedna z przodujących gospodyń wiejskich powiatu, wielokrotnie nagradzana za doskonałe wyniki w hodowli, sumiennie wykonująca obowiązki wobec państwa.

Wielu spośród delegatów zobaczy Warszawę po raz pierwszy. Im oraz wszystkim pozostałym uczestnikom Centralnych Dożynek serdecznie życzymy, jak najprzyjemniejszego spędzenia czasu.

Spółdzielnia Czernino-pierwsza

W dniu wczorajszym poinformowani mylnie przez korespondenta W. Męczyńskiego podaliśmy, iż pierwsza w powiecie kołobrzeskim wykonała obowiązkowe dostawy spółdzielnia Dębogard. W istocie pierwsza w powiecie kołobrzeskim obowiązkowe dostawy zboża wykonała spółdzielnia Czernino.

Przegląd wydarzeń

Niesposób przewidzieć jak potoczą się wypadki związane z problemem sueskim. Jednak już w chwili obecnej nasuwa się parę wniosków pozwalających z pewnym optymizmem patrzeć w przyszłość. Z ostrożnym optymizmem, gdyż posunięcia natury wojskowej ze strony rządów W. Brytanii i Francji wskazują, że u niektórych polityków zdrowy rozsądek nie wziął jeszcze góry nad awanturniczością

NIE DYKTAT, LECZ DYSKUSJA

Do owego optymizmu skłania przede wszystkim fakt, że, wbrew zamiarom niektórych mocarstw zachodnich, kairskie rozmowy pomiędzy rządem egipskim a „komisją pięciu" powoli nabierają cech dyskusji, a tracą cechy dyktatu czy ultimatum, jakie chciano narzucić rządowi egipskiemu. Świadczy o tym chociażby fakt, iż przedstawiciel amerykański w „komisji pięciu", Henderson, miał podobno przedstawić prezydentowi Nasserowi nowy plan rozwiązania problemu sueskiego. Plan ten stanowić ma pewne zbliżenie do stanowiska egipskiego. Poza tym mówi się również o zwołaniu nowej konferencji, w której wzięliby udział przedstawiciele wszystkich państw, których statki korzystają z Kanału Sueskiego.

SOLIDARNOŚĆ W ŚWIECIE ARABSKIM...

Drugim czynnikiem skłaniającym do pewnego optymizmu jest pełna solidarność państw arabskich z Egiptem. Wypowiedzi przedstawicieli takich krajów, jak Syria czy Arabia Saudyjska, świadczą jak płonne są nadzieje ministra Pineau, który ostatnio dał do zrozumienia, iż liczy na pewne rozbieżności między państwami arabskimi.

Swoją wymowę ma również bardzo stanowcza pozycja, jaką zajęły Indie, które, według doniesień „United Press", ostrzegły W. Brytanię, iż w wypadku użycia przez nią lub Francję siły, Indie wystąpią ze Wspólnoty Brytyjskiej.

...A ROZBIEŻNOŚCI W ŚWIECIE ZACHODNIM

Jakże odmiennie niż w świecie arabskim kształtują się na tle sprawy sueskiej stosunki pomiędzy państwami bloku atlantyckiego. Odbiciem osamotnienia rządów W. Brytanii i Francji w ich wojowniczych zapędach był przebieg zwołanej z inicjatywy tychże rządów sesji Rady Paktu Atlantyckiego. Panowie Selwyn Lloyd i Pineau starali się nadać tej sesji bardzo uroczysty charakter, liczyli, że w obradach wezmą udział ministrowie spraw zagranicznych NATO in corpore, że rada udzieli pełnego poparcia rządom W. Brytanii i Francji w sprawie sueskiej.

Tymczasem wszystko potoczyło się zgoła inaczej. Niewielu ministrów spraw zagranicznych pofatygowało się do Paryża. Nieobecny był sam Dulles, a i minister Martino uznał, że nie warto opuszczać Rzymu dla takich celów. A sam przebieg sesji Rady był do tego stopnia nie po myśli inicjatorów, że nawet nie opublikowano chociażby najbardziej ogólnikowego komunikatu.

GŁOSY ROZWAGI

Do optymizmu skłaniają również nastroje panujące zarówno w Anglii, jak i we Francji. Miernikiem tych nastrojów są głosy prasy, a jeśli chodzi o Anglię, jest nim również przebieg 88 sesji Kongresu Brytyjskich Zw. Zaw. (TUC), który jednomyślnie uchwalił rezolucję, domagającą się pokojowego rozwiązania problemu sueskiego. Kongres stanowczo wypowiedział się przeciwko użyciu siły i oświadczył, że w wypadku, gdyby rozmowy kairskie nie przyniosły rezultatu, sprawa Kanału Sueskiego powinna być oddana pod obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W tym samym duchu wypowiada się poważna część prasy angielskiej, która nie szczędzi gorzkich i ironicznych słów pod adresem awanturniczej polityki rządu angielskiego w sprawie sueskiej. „Daily Herald" nazywa ściągnięcie wojsk francuskich na Cypr „akcją głupią i błędną". „Manchester Guardian", wzywając rząd do zachowania pokoju i pisząc, że użycie siły w ogóle nie powinno być brane pod uwagę, stwierdza: „Nie wolno nam działać jak gdybyśmy byli karykaturami dawnych imperialistów, lub jak gdybyśmy byli narodem uczuciowo omamionym echami dawnych dziejów.. Właściwą polityką jest: zachować cierpliwość i rozsądek".

SKĄD TU OSTROŻNOŚĆ?

Na ten ton prasy brytyjskiej, niewątpliwie, poważnie wpłynęło stanowisko USA, które, nie straciwszy nadziei na odegranie roli „mediatora" w sprawie sueskiej, wykazują dużą powściągliwość.

Prasa amerykańska usiłuje jak najbardziej rozreklamować stanowisko swego rządu. No, cóż, rzadko nadarza jej się taka gratka. Jak dotychczas, rząd USA zawsze był tym, który rej wodził, gdy chodziło o jątrzenie w stosunkach między narodami. Czyżby jakiś zasadniczy zwrot? Nie usiłując w sposób pełny odpowiedzieć na to pytanie, ograniczmy się do przypomnienia, że za dwa miesiące odbędą się w USA wybory, no i że Stany Zjednoczone nie zrezygnowały z myśli skokietowania krajów arabskich i zajęcia na Bliskim Wschodzie miejsca W. Brytanii.

O tym, że jątrzenie pozostało nadal dewizą pewnych kół w USA świadczą chociażby próby storpedowania — przy pomocy nacisku na rząd japoński — rozmów radziecko-japońskich w sprawie normalizacji stosunków pomiędzy obydwoma tymi krajami.

A niosąca śmierć zbrodnicza akcja balonowa? Nie dalej jak przed paroma dniami dowiedzieliśmy się, że w wyniku zderzenia się naszego samolotu z balonem poniosło tragiczną śmierć dwóch polskich lotników. Nie pierwsze to ofiary tej zbrodniczej akcji. Wystarczy przypomnieć katastrofę w Tatrach samolotu czechosłowackiego. I pomyśleć, że w tym samym czasie pan Anselm E. Talbert, którego zresztą znamy z nawoływania do „akcji wywrotowej" w krajach demokracji ludowej, cynicznie oświadcza na łamach „New York Herald Tribune", że „balony nie stwarzają żadnego niebezpieczeństwa".

Nie, niestety, ostrożność jaką USA przejawiają w sprawie sueskiej, wypływa po prostu z bardzo prozaicznych planów „wyrolowania" swych angielskich sojuszników, wypływa z obawy, że świat arabski definitywnie odwróci się od świata zachodniego. Na wybicie godziny zmiany w celach i metodach polityki USA wypadnie nam jeszcze poczekać.

TADEUSZ GUMOWSKI

Działalność patriotów cypryjskich wzmaga się

LONDYN. Patrioci cypryjscy zaatakowali w środę i czwartek kilka brytyjskich pojazdów wojskowych. Kilka z nich zostało zniszczonych bądź ciężko uszkodzonych.

Wczoraj władze brytyjskie aresztowały wszystkich mężczyzn w wieku 15—50 lat w wiosce Kissonerga (południowo-zachodni Cypr) i uprowadziły ich w nieznanym kierunku.

* * *

LONDYN. Przedstawiciel cypryjskiego kościoła prawosławnego w Londynie Dukaris w oświadczeniu złożonym w związku z uwięzieniem sekretarza generalnego Rady Kościoła Prawosławnego na Cyprze Kranidiotisa stwierdził, że Brytyjczycy „zerwali wszelkie mosty z ludnością cypryjską" przez swoje represje wobec mieszkańców wyspy.

Dlaczego imperializm podnosi wrzawę wobec polityki Nassera?

KAIR. Piątkowa prasa kairska powstrzymuje się od komentarzy dotyczących przebiegu rokowań między prezydentem Nasserem a „komisją pięciu", gdyż podane wczoraj na ten temat wiadomości nie miały charakteru oficjalnego. Dzienniki zamieszczają jedynie ogólnikowe wzmianki o rozbieżnościach w łonie komisji oraz zapowiadają, że następne spotkanie Nassera z „komisją pięciu" odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

Pod tytułem „Głupota" dziennik „Al Gumhuria" pisze m. in.: „Od wielu tygodni prasa angielska trzyma się nowego tematu w swej polityce dezinformacji i obskurantyzmu. Niektóre dzienniki zachodnie wysuwają twierdzenie, że polityka prezydenta Nassera jest inspirowana przez ZSRR i komunistów. Według nich, Nasser powinien był pozostawić Egipt nie uzbrojony w obliczu agresywnych zamiarów Izraela. Zdaniem tych ludzi, Nasser powinien z lekkim sercem zaakceptować decyzję Dullesa, Edena i Banku Międzynarodowego, wygłodzić Egipt i przedstawić go światu jako kraj zbankrutowany. Nasser powinien był ugiąć się przed Zachodem i oczekiwać jego dyrektyw. Lecz prezydent Nasser nie zrobił tego. Kupił broń bez żadnych warunków, zwrócił kanał Egiptowi i odparł kalumnie rzucane na gospodarkę egipską. Oto dlaczego imperializm podnosi wrzawę i ogłasza wszem wobec, że polityka Nassera jest inspirowana przez komunistów".

Batalion ochotników z wysp Celebes gotowy jest udzielić pomocy Egiptowi

NOWY JORK. Jak donosi z Djakarty korespondent agencji Associated Press na wyspach Celebes powstał batalion ochotników, który gotowy jest udzielić pomocy Egiptowi. Batalion składa się ze studentów i weteranów ruchu wyzwoleńczego, którzy popierają naród egipski.

Delegacja rządowa NRD przybyła do CSR

PRAGA. Na zaproszenie rządu CSR przybyła wczoraj do stolicy Czechosłowacji delegacja rządowa NRD — z premierem Grotewohlem na czele. Będzie to druga wizyta przedstawicieli NRD w CSR. Po raz pierwszy gościł w Pradze w 1951 r. prezydent NRD Wilhelm Pieck.

W czasie pobytu delegacji rządowej NRD w Pradze omówione zostaną stosunki między obu krajami, a przede wszystkim sprawa współpracy gospodarczej między NRD a CSR.

Artykuł wicepremiera Stefana Jędrychowskiego w »Prawdzie«

MOSKWA. „Prawda" z dnia 5 bm. zamieściła obszerny artykuł wicepremiera Stefana Jędrychowskiego pt. „W walce o budowę ekonomicznych podstaw socjalizmu w Polsce".

Z dyskusji na IX sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Pos. Jerzy Lamuzga ze Śląska omówił problem nadmiernej centralizacji w zarządzaniu przemysłem. Pos. J. Lamuzga stwierdził, że w żadnej bodaj innej dziedzinie nadmierne scentralizowanie kierownictwa nie poczyniło tylu materialnych, politycznych i nawet moralnych szkód.

Moralnych, bo opóźniło proces wychowywania naszych załóg robotniczych w duchu poszanowania własności socjalistycznej, bo stępiło wrażliwość robotnika na marnotrawstwo i rozkradanie mienia publicznego, bo zwalniało go od bezpośredniej odpowiedzialności za jego odcinek pracy. I tak to szło po szczeblach od robotnika aż do dyrektora zakładu. Dyrektor centralnego zarządu lub minister byli zbyt wysoko i zbyt daleko, by troszczyć się bezpośrednio o zmarnowaną maszynę, skradzioną deskę lub procenty wybraków.

Realizacja krytycznych wniosków, próby samodzielnego rozwiązywania spraw produkcyjnych, gospodarczych lub po prostu ludzkich — były hamowane tysiącem odgórnych, biurokratycznych przepisów.

I trzeba stwierdzić, że hamulce te nie przestały działać, mimo uchwał III Plenum KC PZPR, mimo rozszerzenia uprawnień kierowników przedsiębiorstw, mimo postanowień VII Plenum. W ślad bowiem za rozszerzeniem kompetencji dyrektorów, wprowadzanym zresztą w życie z dużym opóźnieniem i oporami, nie poszła decentralizacja w dziedzinie operowania środkami materialnymi, w dziedzinie finansowej.

Przemówienie swe pos. Lamuzga ilustruje przykładami. Oto jeden z nich:

Jeden z bardzo odpowiedzialnych kierowników Biura Zbytu Maszyn Elektrycznych, który nareszcie zdobył się na odwagę powiedział: „Biuro, którym kieruję nie ma racji bytu, ponieważ nie mogę określić, czym my się zajmujemy".

Biura te najczęściej rejestrują produkcję, przyjmują i realizują zamówienia. Liczba tych biur, liczba zatrudnionych jest niepropocjonalnie duża w stosunku do zadań.

Dalej pos. Lamuzga stwierdza:

Nie można sobie wyobrazić pełnej demokracji robotniczej, szerokiego wciągnięcia załóg do współgospodarowania w zakładach pracy bez znacznego rozszerzenia kompetencji rad zakładowych, komisji rozjemczych, związkowej inspekcji pracy, udziału przedstawicielstwa związkowego w komisjach, powołanych do opracowania planów gospodarczych.

Pos. **Stefan Ratajczak.** Jako chłopski poseł woj. poznańskiego chcę omówić sprawy zarządzania rolnictwem. W dotychczasowej praktyce bardzo często zapominaliśmy o chłopie i o tym, że jest on przecież gospodarzem ziemi, a próbowaliśmy tylko administrować z góry gospodarstwem chłopskim. Obecnie powinniśmy znacznie zwiększyć udział chłopów w decydowaniu i zarządzaniu gospodarką rolną. Rolę organu chłopskiego z głosem decydującym powinny spełniać komisje rolne rad narodowych. Dotychczas wysłuchiwały one różnych sprawozdań aparatu rolnego, zawsze po wykonaniu poszczególnych zadań nie miały zaś wpływu na ich ustalanie, na ustalanie środków i metod ich realizacji.

Pos. **Ratajczak** domaga się by Rada Państwa ustaliła dla komisji rolnych rad narodowych szerszy zakres uprawnień z prawem decyzji w poszczególnych zagadnieniach. Decyzje takie będą decyzjami chłopów - producentów żywotnie zainteresowanych rozwojem produkcji rolnej i znających do głębi szeroki i bardzo różnorodny charakter potrzeb tej dziedziny gospodarki narodowej.

Do komisji rolnych rad narodowych powinna należeć ocena działalności służby rolnej z prawem wyciągania wniosków organizacyjnych wobec poszczególnych pracowników.

Tow. prezes Rady Ministrów we wczorajszym przemówieniu niezbyt dużo mówił na temat rolnictwa w naszym kraju. Jako rolnikowi wydaje mi się, że to było troszkę za mało. Do niektórych spraw chciałbym powrócić. Tow. prezes Rady Ministrów wczoraj mówił o maszynach w takiej formie, że jeszcze przemysł maszynowy u nas nie idzie; że są możliwości, że trzeba by produkować lepiej. Mówimy chyba za wiele o tym. A te maszyny jak były złe od początku roku, tak są.

To niedobrze, że my importujemy zboże. Trzeba importować więcej maszyn, więcej urządzeń, trzeba importować nawozy sztuczne, wtedy chyba zboża importować z zagranicy nie będziemy.

Pos. **Stanisław Cieślak** mówiąc o likwidacji przerostów biurokratycznych stwierdza:

Wydaje nam się, że dotychczas proces usuwania przerostów biurokratycznych koncentruje się na instytucjach centralnych, nie sięgnął jeszcze do wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, których aparat biurokratyczny jest również nadmiernie rozbudowany. Żądamy, aby ten proces został przyspieszony, aby obejmował nie tylko instytucje centralne, ale całokształt administracji w naszym kraju.

W Wietnamie

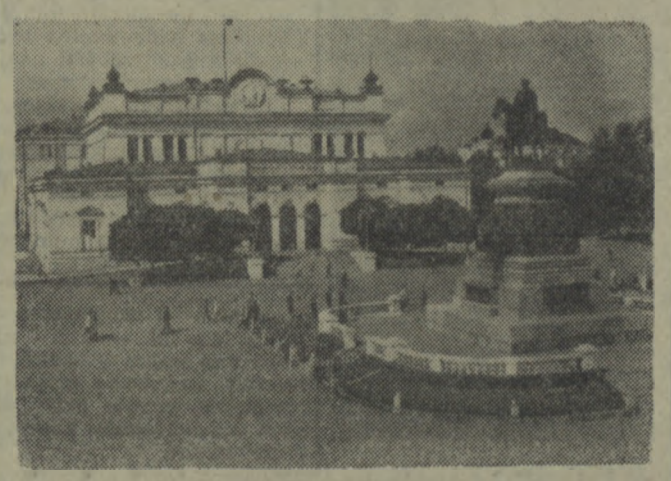

Na zdjęciu: gmach uniwersytetu w Hanoi. Foto — CAF

Władze egipskie odmawiają wiz dziennikarzom angielskim

LONDYN. Z Nikozji donoszą, że egipski konsulat na Cyprze odmówił wydania wiz czterem angielskim dziennikarzom, którzy zamierzali udać się do Egiptu.

Urzędnik konsularny oświadczył, że otrzymał polecenie z Kairu, by odmówić udzielenia wiz dziennikarzom „Daily Express", „Evening Standard", „Daily Mail" i „News Chronicle".

O wizy te starali się m. in.: John King z „Daily Express", Jeffrey Blyth z „Daily Mail" oraz Peter Vane z „News Chronicle".

Podpisanie konwencji o zniesieniu niewolnictwa

GENEWA. Dnia 7 bm. podpisana została w Pałacu Narodów dodatkowa konwencja o zniesieniu niewolnictwa. Konwencję podpisali przedstawiciele 30 państw, w tym ZSRR, USRR, BSRR, Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Anglii, Francji.

Jak oświadczył delegat amerykański na konferencji Stany Zjednoczone nie są zainteresowane w podpisaniu wspomnianej wyżej konwencji.

Ukradł węża boa-dusiciela i ukrył go owijając wokół torsu

NOWY JORK. Policja w całym stanie Michigan (USA) poszukiwała ostatnio człowieka z owiniętym wokół torsu wężem boa-dusicielem, długości ok. 2,5 m. Wąż ten został ukradziony z jednego cyrku w stanie Michigan. Poszukiwanym przez policję człowiekiem był 67-letni J. Jaggars znany w okolicy jako „człowiek z tatuażem". Jaggars po wypiciu kilku kieliszków, zwrócił się z prośbą do właściciela cyrku L. Altera, by wypożyczył mu węża boa, ponieważ „chce zrobić kawał przyjacielowi". Alter odesłał Jaggarsa z kwitkiem, ale po godzinie stwierdził, że wąż zginął. Jaggars wraz z wężem usiłował opuścić miasto, gdzie rozbił namioty cyrk, lecz kierowca autobusu nie zgodził się zabrać go wraz z wężem.

Scenę tę zauważył patrolujący policjant, który skontaktował się z policją w rejonie cyrku i dowiedział się, że wąż został wykradziony z cyrku. Nim jednak powrócił na ulicę by zatrzymać złodzieja — Jaggarsa z wężem już nie było.

Ze świata

● BUDAPESZT

Doktor Zoltan Magyar, wykładowca szkoły średniej w Debreczynie, opracował gramatykę nowego języka międzynarodowego —tzw. romanidu. Praca ta trwała dziesięć lat. Językiem tym zainteresowali się lingwiści węgierscy i zagraniczni. Doktor Z. Magyar otrzymuje obecnie wiele listów z kraju i zza granicy, na które odpowiada w języku romanid, załączając jednocześnie tłumaczenie węgierskie.

● MOSKWA

Na zagospodarowanych ostatnio ziemiach Głodnego Stepu założono winnice na obszarze ok. tysiąca ha. W ciągu najbliższych lat tereny pod uprawę latorośli winnej rozszerzone zostaną tam dwukrotnie, a po zagospodarowaniu dalszych 100 000 ha kazachstańska część Głodnego Stepu stanie się jedną z największych baz uprawy tej rośliny.

Szpilką

Największy interes

Jak podaje „U. S. News and World Report" siły zbrojne USA w ciągu ostatniego pięciolecia poczyniły wielkie inwestycje, w wyniku których wartość wyposażenia armii w USA wzrosła do 123,9 milionów dolarów.

Zasługuje na uwagę fakt, że do własności sił zbrojnych USA zalicza się nie tylko 24 mln akrów terenów ćwiczebnych i innych na terytorium Stanów Zjednoczonych (obszar większy od stanu Ohio czy Tennessee), ale i przeszło 5 mln akrów, z których — jak to delikatnie pisze wyżej wymieniony tygodnik — „korzysta siły zbrojne USA rozmieszczone za granicą".

Po tych faktach rzeczywiście trudno nie zgodzić się z tym, co tygodnik amerykański podkreśla już w tytule, a mianowicie, że „siły zbrojne są w Ameryce największym interesem".

H.

Z dyskusji na IX sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Dokończenie z 2 str.

Pos. Stefan Matuszewski. VII Plenum KC PZPR wypowiedziało się za dalszą i konsekwentną demokratyzacją naszego życia państwowego. Pełną demokratyzację osiągać będziemy przede wszystkim na drodze coraz szerszego udziału ludzi pracy — w zarządzaniu sprawami swojej gromady i osiedla, miasta i powiatu, województwa i całego kraju.

Konstytucja nasza wyraźnie sformułowała, iż rady narodowe są terenowymi organami władzy państwowej i w tym charakterze wyrażają wolę ludu pracującego oraz rozwijają jego inicjatywę twórczą i aktywność w celu pomnażania sił, dobrobytu i kultury narodu. Konstytucja wyraźnie mówi o tym, że rady narodowe kierują w swoim zakresie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, troszczą się stale o codzienne potrzeby i interesy ludności, zwalczają wszelkie przejawy samowoli i biurokratyzmu.

Szczególną uwagę obywateli posłów chciałbym skoncentrować na roli gromadzkich rad narodowych w oparciu o materiały komisji Rady Państwa dla spraw rad narodowych i o własne doświadczenia, zwłaszcza z terenu woj. warszawskiego. Słusznie uważaliśmy, że powołanie rad gromadzkich będzie zbliżeniem władzy do mas chłopskich, że umożliwi chłopom żywszy i bezpośredni udział w sprawowaniu tej władzy. Pamiętamy, że chłopi przyjęli reformę z uznaniem, które wyraziło się w zgłaszaniu licznych poprawek do samego podziału terytorialnego, w czynach społecznych przy budowie i urządzaniu siedzib rad gromadzkich i w innych pracach gospodarczych czy politycznych.

Nie zapominając o niewątpliwym dorobku rad gromadzkich, trzeba powiedzieć z całą otwartością, że podstawowych nadziei, jakie wiązano z ich powołaniem, jak dotychczas — rady gromadzkie nie spełniły.

Najjaskrawiej widać to na przykładzie tak zasadniczej sprawy, jak wieś i kontrola wyborców nad radnymi. Oto mimo, że jesteśmy jedynym krajem w obozie socjalizmu, w którym wydano przepisy o odwoływaniu radnych gromadzkich rad narodowych, ta najbardziej demokratyczna możliwość rzeczywistej kontroli nie jest dostatecznie wykorzystana. Chłopi uważają radnych najczęściej za urzędników naznaczonych z góry i rozumują „niech ich góra jako takich zdejmuje".

Są w dalszym ciągu wypadki narzucania nowych kandydatów, stosowania nacisku odnośnie ich wyboru, co doprowadza nawet do wypadków fałszowania protokołów zebrań wiejskich i wyników głosowania. Wypadki takie kontrola Rady Państwa stwierdziła w woj. warszawskim w powiatach: Płock, Garwolin i Ciechanów. Na terenie pow. Płock nn. sprawami wyboru radnych GRN zajmował się wyłącznie referat kadr Prezydium PRN. W przypadku potrzeby wyboru radnego, o tym, kto ma zasiadać w radzie decydował wyłącznie referent kadrowy w powiecie. Kierownik referatu kadr organizując zebranie gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego przywoził „uzgodnionego" kandydata po to tylko, aby kandydatura taka „wyszła od KFN".

Stosuje się jeszcze — jak powiedział wczoraj, tow. premier — komenderowanie odgórne, czy komenderowanie z boku.

„W radach narodowych pracuje się już nad projektami budżetu na 1957 r. Budżety te mają być uchwalone jeszcze w tym roku. Jeżeli więc nie wyposażymy gromadzkich rad w odpowiednie środki w najbliższym czasie, znowu w ciągu całego 1957 r. będziemy świadkami ich niedowładu. Bo przecież nie wystarczy stawiać zadania i mówić, że gromadzka rada jest gospodarzem swojego terenu, jeżeli w rzeczywistości tak podstawowy instrument gospodarowania, jakim jest budżet, będzie znów dla gromady wyłącznie budżetem administracyjnym i to w stopniu bardziej zawężonym niż w byłych gminnych radach narodowych.

Wydaje się, że obserwowany od pewnego czasu spadek aktywności chłopskiej, który wyrażał się dotychczas w różnorakich czynach społecznych — drogowych, melioracyjnych w organizowaniu społecznych komitetów i gromadzeniu środków na budowę szkół, świetlic, ośrodków zdrowia, w samoopodatkowaniu się wsi — ma swoje przyczyny również w tym, że gromadzkie rady narodowe pozbawione są możliwości rzeczywistego gospodarowania. Jeżeli dodamy, że gromadzkie rady są wyposażone w konkretne uprawnienia do ściągania podatków, obowiązkowych dostaw i wydawania różnego rodzaju zaświadczeń — można zaryzykować twierdzenie, że są one, jak dotychczas, najniższym ogniwem w systemie urzędów administracji, a nie najbliższym chłopu organem władzy.

Rozwijana dotychczas nadmiernie centralizacja doprowadziła do tego, że bez mała w każdej gromadzie potworzyły się resortowe strefy wpływów, powstały — powiedziałbym — „rogatki" stawiane np. przez resorty kultury, skupu czy inne. Jest obecnie na wsi 19 instytucji nie podporządkowanych gromadzkim radom narodowym.

Mówiąc o gromadzkich radach narodowych, można dodać, że niewiele lepiej wyglądają sprawy w innych radach, zwłaszcza w powiatowych i miejskich.

Uważam, że decentralizacja powinna następować w sposób całościowy i przynajmniej tak energicznie, jak energicznie odbieraliśmy dotychczas uprawnienia radom narodowym. Radom narodowym należy przekazać oprócz całości zarządzania przemysłem terenowym, handlem, gospodarką komunalną i rolnictwem również obecne zjednoczenia budownictwa miejskiego i biura projektów.

Trzeba powiedzieć, że Rada Państwa jak dotychczas w sposób niewystarczający sprawuje nadzór nad radami narodowymi, przewidziany w konstytucji oraz w ustawie o radach narodowych z 1950 r.

Wydaje się, że wszystkie te sprawy wymagają dość radykalnej i szybkiej poprawy, która powinna pójść w kierunku wskazanym przez VII Plenum Komitetu Centralnego.

Pos. Czesław Wycech: budowanie socjalistycznej wsi jest procesem trudnym, skomplikowanym i długofalowym, w którym obok czynników państwowych decydującą rolę muszą odegrać masy chłopskie, a przede wszystkim postępowi działacze chłopscy. Wsi naszej nie można traktować — jak to czynią niektórzy biurokraci — jako niezapisanej karty. Od dziesiątków lat rozwijało się na wsi życie społeczno - polityczne, działały tu różnorodne instytucje gospodarcze oraz wychowało się wielu wartościowych działaczy politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Radykalne odłamy ruchu ludowego prowadziły ostrą walkę z faszystowskim reżimem sanacyjnym, dążąc do postępowych reform społeczno - gospodarczych. W ruchu ludowym, w „Wiciach", w ruchu spółdzielczym, w uniwersytetach ludowych wychowały się dziesiątki tysięcy postępowych pracowników i działaczy chłopskich. Byli oni postępowymi i radykalnymi na etapie burżuazyjnej rewolucji w Polsce, wystarczy wskazać na ich walkę w czasie masowych strajków chłopskich.

W Polsce Ludowej powstał problem pozyskania tych pracowników i działaczy, mających jeszcze i dziś duży wpływ na życie wsi, do drugiego etapu walki i pracy dla rewolucji socjalistycznej na wsi. Trzeba sobie jasno i otwarcie powiedzieć, że wskutek popełnionych błędów tego zadania nie wykonaliśmy i wielu działaczy chłopskich pozostało na marginesie życia społecznego.

Przyczyny tego zjawiska są bardzo złożone i nie ma tu miejsca na ich szerszą analizę. Pragnę jednak zwrócić uwagę rządu na niedomagania i błędy, które utrudniają proces aktywizacji mas chłopskich w budowaniu socjalistycznej wsi i w podnoszeniu produkcji rolnej.

Ważniejsze z nich — to:

1 Niewłaściwa ocena przeszłości ruchu ludowego i innych organizacji chłopskich, w której błędy, niejednokrotnie ciężkie, kwalifikowano jako zdradę narodową, co odpychało wielu wartościowych i zasłużonych dawnych działaczy od udziału w budowaniu Polski Ludowej.

2 W słusznej walce nowego ze starym niesłusznie i zbyt nochopnie zlikwidowaliśmy wiele organizacji i instytucji wiejskich, by w konsekwencji niektóre działy pracy na wsi zabrać z rąk działaczy wiejskich i przekazać je w ręce często nieprzygotowanych i zbiurokratyzowanych urzędników.

3 Stosowana była od wielu lat praktyka ograniczania lub wręcz likwidowania samorządu członkowskiego w organizacjach społecznych i związkach. W tych warunkach zaczęło zamierać życie w organizacjach społecznych. Nie mogły one wyzwolić na wsi rezerw społecznych dla potrzeb ludowego państwa. Brak samorządności i kontroli społecznej, pogłębiony w dodatku brakiem swobody krytyki — spowodowały powstawanie klik, jako zjawiska dość masowego. Kliki te, nadużywając imienia partii czy wzniosłych idei, dokonywały wiwisekcji na uczciwych i rzetelnych ludziach.

4 Prowadzona była niewłaściwa polityka personalna. Chłopi nie mieli wpływu na dobór władz i pracowników w instytucjach. Doszło do tego, że np. w Pucku na czele Związku Samopomocy Chłopskiej stał nieznany Kaszubom działacz z Kieleckiego.

Tego rodzaju polityka nie mogła budzić zaufania wśród chłopów. W zakresie polityki kadrowej i samorządności organizacji zaszła znaczna poprawa na lepsze, jednakże nadal stan jest niezadowalający.

Inauguracja Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W dniu dzisiejszym nastąpi inauguracja Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

O godz. 17,00 zbiorą się delegacje zakładów pracy, instytucji i młodzieży szkolnej przy Placu Stalina (obok poczty głównej). Następnie złożone wieńce przed Pomnikiem Wdzięczności.

Centralnym punktem programu będzie akademia, która odbędzie się w sali WDK o godz. 18. W części artystycznej akademii wystąpi m. in. koszalińska orkiestra symfoniczna z udziałem solistów. O godz. 21 w kinie Nowa Huta — film „Otello" rozpocznie Festiwal Filmów Radzieckich.

Natomiast w niedzielę 9 bm. Zarząd Wojewódzki TPP-R i LPŻ organizują festyn, na program którego złożą się m. in. mistrzostwa lekkoatletyczne Koszalina, półfinały mistrzostw Polski ZS „Start" w koszykówce juniorów, mecz bokserski, piłki nożnej, siatkówki męskiej, prądopiłki. W godzinach popołudniowych zobaczymy przed Pomnikiem Wdzięczności występy zespołów amatorskich, następnie wyświetlony zostanie film, a na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna.

Oczywiście wszystkie te imprezy niedzielne uzależnione będą od pogody. W razie deszczu festyn odłożony zostanie na następną niedzielę, tj. 16 bm.

Z listów do Redakcji

Moje zdanie o niesumiennych płatnikach czynszu

Czytałem artykuł na temat niesumiennych płatników czynszu. Chcę wyrazić również moje zdanie o tej sprawie. Słuszny jest wniosek MZBM o karanie zalegających płatników czynszu. Utrudnia to niewątpliwie planowe dokonywanie remontów. Słuszny był także wniosek w innym znów artykule, aby inkasent, który zbiera pieniądze za światło, wodę i gaz mógł pobierać opłatę za czynsz. W dużym stopniu przyczyniłoby się to do wyrównania zaległości w płaceniu czynszu przez lokatorów. Dobre jest jedno i drugie. Ale popatrzmy na drugą stronę medalu.

Na nieregularne płacenie czynszu wpływa w poważnej mierze nie zawsze właściwa praca MZBM. Dam taki przykład. Już od wiosny 1954 r. czekam na remont okien w moim mieszkaniu. Historia ta przedstawia się następująco: W I kwartale w 1955 r. byłem drugi w kolejności na remont okien. W II kwartale 6 w kolejności. W I kwartale 1956 r. ponowiłem starania. Byłem 10 w kolejności. Interweniowałem u dyrektora MZBM. Dyrektor kazał się zwrócić do niższej instancji. Tam mieli przerobić kolejność. W maju br. przy okazji uzupełniania ewidencji przez administrację, do mego mieszkania zajrzała pracownicza administracji, która jednocześnie robiła plan remontu na II kwartał. Tym razem wpisano mnie na 2 miejsce. Minął kwartał więc poszedłem do MZBM dowiedzieć się, co wreszcie jest z tym remontem. „Na pocieszenie" otrzymałem odpowiedź, że jestem 24 w kolejności. Zwróciłem się więc ponownie do administratora i dowiedziałem się, podobno jestem 7. Cóż z tego, kiedy kwartał się kończy, a u mnie jak nie remontują, tak nie remontują.

Tak wygląda moja sprawa. Takich przecież jest więcej. A MZBM tymczasem chce nas uczyć terminowości. Nauczmy się jej od góry, a wówczas dołu będą miały z czego brać przykład.

WIESŁAW WITAS
Koszalin ul. W. Hibnera 39 m 9

Jutro pokazy lotnicze w Słupsku

W związku z przesunięciem terminu pokazów lotniczych, które miały się odbyć w dniu Święta Lotnictwa — komunikujemy, że zapowiadane pokazy odbędą się w dniu jutrzejszym na lotnisku sportowym w Słupsku.

Ponad 50 tys. złotych zaoszczędzono dzięki społecznej akcji odgruzowywania

Społeczna akcja odgruzowywania Koszalina w tym roku rozpoczęła się w połowie kwietnia. Do dnia 1 sierpnia zakłady pracy i instytucje wraz z komitetami blokowymi wywiozły 4597 m sześc. gruzu. Dzięki tej akcji zaoszczędzono ponad 50 tys. zł (po odliczeniu kosztów transportu).

Analizując jednakże dotychczasowy przebieg akcji odgruzowywania naszego miasta i porównując jej rozmiary w stosunku do roku 1955, należy stwierdzić, że odbywa się ona w o wiele szczuplejszych ramach.

Stało się tak dlatego, ponieważ nie wszystkie zakłady i instytucje wzięły w niej powszechny udział.

Do takich przedsiębiorstw i urzędów, których pracownicy nie przystąpili dotąd do odgruzowywania względnie nie wykonali swych zobowiązań do końca, należą: Koszalińskie Zakłady Roszarnicze, Spółdzielnia Mechaników Samochodowych, Państwowa Komunikacja Samochodowa, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, Wojewódzki Zarząd Przemysłu, Wojewódzki Zarząd Gminnych Spółdzielń „Samopomoc Chłopska", Koszalińska Fabryka Mebli, Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych, Narodowy Bank Polski, „Arged", PSS, Zjednoczenie Przemysłu Mleczarskiego, Państwowe Przedsiębiorstwo „Konsumy", Spółdzielnia Pracy „Dobry But" i wiele innych drobniejszych zakładów i instytucji.

Niedobrze się stało, że przedsiębiorstwa te, dysponujące poważną ilością zatrudnionych pracowników wniosły dotąd tak znikomy wkład w akcję odgruzowywania miasta.

Akcję zacierającą ostatnie pozostałości minionej wojny właściwie pojęli pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, którzy wywieźli ponad 500 m sześc. gruzu, Prezydium MRN, Wojewódzkiego i Powiatowego Zarządu Łączności, Koszalińskich Zakładów Kruszyw Mineralnych, Koszalińskich Zakładów Mięsnych, WPHS, PZU i innych.

Poważny wkład w akcję odgruzowywania wniosły również komitety blokowe, wśród których na wyróżnienie zasługują komitety nr 34, 25, 4, 24, 19, 16 i 5.

Wszystkie te zakłady pracy, instytucje i komitety blokowe, które dotąd zaniedbały realizację swoich zobowiązań na odcinku odgruzowywania, powinny przystąpić do realizacji jeszcze w miesiącu wrześniu.

Wrzesień daje możność pełnej rehabilitacji. Przy usuwaniu rumowisk w Koszalinie nie powinno obecnie zabraknąć nikogo. Wszystkim mieszkańcom w równym stopniu zapewne leży na sercu, by miasto nasze stało się piękniejsze, przyjemniejsze.

TADEUSZ LENARTOWICZ

Drogi kwiatek

Ostatnio nie lada konceptem błysnął niejaki Edward Kaługa, zamieszkały przy ulicy Mariana Buczka 2, m. 5.

Do Kolegium Orzekającego przy Prez. MRN wpłynęło pismo, w którym Kaługa zażądał 150 zł odszkodowania za to, że 4-letnie dziecko ob. S. zerwało kwiatek z grządki należącej do Kaługi we wspólnie użytkowanym przez wszystkich mieszkańców posesji ogródku.

Kolegium sprawę umorzyło wychodząc widocznie z założenia, że jeden kwiatek w żadnym wypadku nie może kosztować 150 zł.

Dziwimy się tylko mocno E. Kałudze, któremu czas pozwala na absorbowanie takimi błahostkami instytucji społecznej, powołanej do rozpatrywania spraw poważniejszych.

A to ci kwiatek!

Z. Z.

ZAWIADOMIENIE

Państwowe Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „RUCH" w Koszalinie

zawiadamia swych czytelników

o błyskawicznym kiermaszu książki

który trwać będzie od 1 września do 30 października br.

Dla uczestników kiermaszu przeznaczono cenne nagrody, jak: radia, teczki, kupony materiałów, rowery, maszyny do szycia, aparaty fotograficzne i wiele innych.

W kioskach „Ruchu", w placówkach pocztowych i u listonoszy w cenie 30 zł należy zakupić paczkę ciekawych książek.

Znajdujący się w niej bon konkursowy upoważnia do wzięcia udziału w wielkim losowaniu nagród.

Życzymy wszystkim cennej wygranej! (K-455-0)

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.
Straż pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/3, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-09.

Kino

„Nowa Huta" — Zdarzyło się w Paryżu.
Seanse o godz. 16, 18
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.
WDK — Sala nr 9.
Seans o godz. 20.30.

Radio

PROGRAM II
na fali 367 mtr.
na dzień 8 bm. (niedziela)

Program dnia: 5.34, 12.34.
Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.50.
5.40 Muz. na dzień dobry. 6.05 Muz. popularna. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Ulubione walce. 7.50 „Sportowcy wiejscy na start". 8.05 Przegląd prasy. 8.10 Muz. klasyczna. 8.30 Muz. polska. 9.00 Transmisja z centralnych dożynek. 10.30 „Poezja i muzyka" — „Dwunastu" — poemat A. Błoka. 11.00 „Koncert życzeń". 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Kapela F. Dzierżanowskiego. 13.00 „Prasa i pracocan" — pog. 13.15 Koncert. 13.40 Pieśni komp. rosyjskich i radzieckich. 14.00 Aud. dla wsi. 14.15 „Niedziela na wsi". 15.00 „Syn wielkiej rzeki" — słuchowisko. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Koncert ork. i chóru St. Hasa. 17.00 Transmisja z międzynarodowego turnieju bokserskiego. 17.35 Muz. tan. 18.15 Transmisja z meczu lekkoatletycznego Polska — Francja. 18.40 D. c. turnieju bokserskiego. 19.13 Z cyklu: „Klub sześćdziesięciu" — opow. G. Simenon pt. „Gospoda pod topielcami". 20.20 Wiad. sport. 20.25 „Wieczorna serenada". 21.00 Zespół J. Haralda. 21.40 „Dwa palce" — opow. G. Ramesa. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Lokalne wiad. sport. 22.45 Muz. różnych narodów. 23.27—23.50 muz. tan.

Chmurno z możliwością przelotnych opadów. Temperatura od 14 do 20 st. C.
Wiatry zachodnie od 3—7 m na sekundę.

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Naczelny), Tadeusz [illegible] Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434 Sekretariat Redakcji 435 Redaktor Naczelny — 716. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 81-68. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 36-55, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. zazet. 60 g, VII kl. form. 35 x 47 cm. C-7-2879. Nr zam. 215.

Grzybobranie w pełni

Basia Madejak i Krysia Siemieniuk, uczennice szkoły TPD nr 2 w Koszalinie, ostatni dzień wakacji spędziły na grzybobraniu.

Tegoroczne lato obfitujące w deszcze przyniosło duży urodzaj na grzyby. Każdego dnia, a szczególnie w dni świąteczne, setki, a nawet tysiące mieszkańców Koszalina wyjeżdżają do okolicznych lasów na grzybobranie.

Największą popularnością cieszą się lasy przy kolejce wąskotorowej w okolicy Rosnowa, Korzybia i Kurozwęcza. Jadąca w tamtą stronę „ciuchcia" jest dosłownie oblepiona amatorami grzybobrania. Podczas jazdy trwają narady między „grzybiarzami" na temat wyboru odpowiedniego miejsca, obfitującego w grzyby.

Polanki obfitują w maślaki. Kilka minut zbierania i koszyk jest pełny.

Na przystankach wycieczkowicze dzielą się na małe grupki i znikają w lesie. Doświadczeni, znający dobrze las, już po kilku godzinach wracają z koszami pełnymi dorodnych prawdziwków i czekają na „ciuchcię". Inni zadowalają się maślakami i kurkami, których jest tu wiele i łatwo je znaleźć.

Wiele zakładów pracy organizuje w obecnym okresie specjalne wycieczki do lasu. Należy je tylko za to pochwalić, bo można tam wypocząć i nazbierać grzybów, które przydadzą się w okresie zimowym. Organizatorzy takich wycieczek powinni jednak zapoznać wszystkich udających się do lasu z obowiązującymi tam przepisami, pouczyć o odpowiednim postępowaniu i zachowaniu się. Jak bowiem zdążyłem zauważyć, ludzie nie zawsze zachowują się właściwie.

Po przejściu przez las kilku setek bezmyślnych amatorów grzybobrania wygląda on opłakanie. Całe podszycie jest zrujnowane. Grzyby zwykle są wyrywane z grzybnią, a mech w miejscach, gdzie one rosły, jest zryty w promieniu kilku metrów. W ten sposób niszczy się grzybnię, która mogłaby dać w bieżącym roku jeszcze sporo grzybów. Kopie się również butami kolorowe muchomory stanowiące piękno naszych lasów. Pozostawia się natomiast gazety, potłuczone butelki i inne odpadki zaśmiecające las. Czy tak być powinno? Las jest naszą wspólną własnością. Daje nam tyle dobra. Dbajmy więc o niego.

Grupa grzybiarzy oczekuje na przystanku na autobus do Koszalina.

Tekst i zdjęcia:
CZESŁAW ORŁOWSKI

Spróbuj przeczytać

Penicylina

Została odkryta zupełnie przypadkowo w 1929 roku przez angielskiego bakteriologa Al. Fleminga, który niedawno zmarł. Prowadził on badania nad budową bakterii gronkowca złocistego w laboratorium szpitala św. Marii w Londynie.

Oto służący zapomniał wstawić do chłodni pożywek, na której były bakterie. Po kilku dniach Fleming stwierdził, że pożywki zaczęły pleśnieć. Dostrzegł też, że pożywki zarosły pleśnią, ale wokół pleśni gronkowce wcale nie rosły. Wniosek — pleśń musi zawierać jakąś nieznaną substancję, która hamuje wzrost gronkowców, a może i innych bakterii.

Dalsze eksperymenty prowadzone przez dra Fleminga, następnie wespół z prof. Howardem Florey'em z Oxfordu wykazały, że penicylina nie tylko hamuje wzrost bakterii w probówce, ale także działa na nie wewnątrz organizmów żyjących.

Od roku 1940 rozpoczyna się produkcję penicyliny na wielką skalę. Zaczęto ją stosować w chirurgii wojskowej przy leczeniu zakażeń — ratując życie setkom ludzi.

Dr Fleming i prof. Florey otrzymali nagrodę Nobla.

Ku-Klux-Klan

Dowiadujemy się wciąż o nowych, wstrząsających wyczynach Ku-Klux-Klanu, który pastwi się nad ludnością murzyńską w Stanach Zjednoczonych.

Organizacja ta została założona przez grupę kombatantów popieranych przez plantatorów południa w maju 1866 roku w małej miejscowości Pulaski w stanie Tennessee. Organizatorzy nazwali ją stowarzyszeniem terrorystycznym do popierania niewolnictwa. Dziś wprawdzie niewolnictwo formalnie nie istnieje w Ameryce, ale organizacja do „jego popierania pozostaje nadal znęcając się, ale tym razem nad wolnymi" Murzynami.

Odkrycie cennych fresków

W czasie zakładania instalacji elektrycznej w kościele w Liptowskich Sliczach (Słowacja) po odbiciu sztukaterii ujrzano piękne freski pochodzące według opinii znawców z końca XIII i początku XIV wieku. Freski przedstawiają sceny biblijne. W tymże kościele odkryto malowidło ścienne o rozmiarach 90 × 120 cm pochodzące z początku XVI wieku.

Satelaid — »prawie sztuczny księżyc«

Zanim zbudowany zostanie duży sztuczny księżyc z załogą, astronauci postanowili pójść na kompromis. Pomysł polega na umieszczeniu swego rodzaju sztucznego księżyca stosunkowo blisko powierzchni Ziemi, w górnych warstwach atmosfery.

Sztuczny satelita na wysokości 120 km oczywiście nie mógłby sam się utrzymać i w krótkim czasie po spirali obniżyłby się na tyle, aby spłonąć wskutek tarcia o powietrze. Sytuacja zmieni się przez umieszczenie na nim silnika. Pojazd taki zwany satelaidem okrążać może Ziemię na wysokości 120 km z szybkością 7,6 km/sek. Czas jednego obiegu wokół Ziemi wyniesie okrągło 1,5 godz., przy zużyciu zaledwie 100 kg paliwa.

Budowa satelaidu będzie stanowiła pośredni etap pomiędzy automatycznymi satelitami pomiarowymi a trwałym, zamieszkałym sztucznym księżycem.

A. T.

Zmiany w kierownictwie sekcji boksu GKKF

Prezydium sekcji boksu GKKF powierzyło pełnienie funkcji przewodniczącego sekcji red. H. Dąbrowskiemu, a funkcję przewodniczącego kolegium sędziów — red. Z. Dallowi. Zmiany te nastąpiły w związku z rezygnacjami, jakie złożyli do prezydium sekcji boksu: dotychczasowy przewodniczący Lisowski, przewodniczący kolegium sędziów Szott oraz przewodniczący rady trenerów Cendrowski. Przyczyną rezygnacji było naruszenie przez wyżej wymienionych działaczy przepisów finansowych dotyczących delegacji służbowych. Rezygnacje dwóch pierwszych prezydium przyjęło, natomiast na zwolnienie Cendrowskiego z funkcji przewodniczącego rady trenerów działacze nie wyrazili zgody.

Ze zmiennym szczęściem walczą zapaśnicy w Budapeszcie

W Budapeszcie rozpoczął się w czwartek 6 bm. międzynarodowy turniej zapaśniczy z udziałem 53 zawodników z 10 państw: Turcji, Szwecji, Finlandii, NRD, NRF, Bułgarii, CSR, Rumunii, Polski i Węgier.

Rozgrywane są walki w stylu klasycznym i wolnym.

W pierwszym dniu turnieju w walkach przedpołudniowych czterej Polacy ponieśli porażki punktowe. W wadze koguciej Sznajder przegrał ze Szwedem Vesterby, w wadze lekkiej Gondzik został pokonany przez Rumuna George, w wadze półśredniej Kuczyński przegrał po zaciętej walce z Węgrem Kassai, a w wadze ciężkiej Sosnowski został uznany za pokonanego stosunkiem głosów 1:2 w walce z mistrzem świata Kaplanem (Turcja).

Po południu Polakom powiodło się znacznie lepiej. Sznajder pokonał Fischera (NRD), Kuczyński sprawił dużą niespodziankę wygrywając z wysoko notowanym Czechosłowakiem Sekalem. Gondzik miał wyraźną przewagę w walce z Węgrem Szibrikiem, ale odnowiła mu się kontuzja ramienia i nie ukończył walki.

Narada aktywu sportowego

W dniu wczorajszym w sali WDK w Koszalinie odbyła się wojewódzka narada aktywu sportu związkowego zwołana przez WRZZ.

Referat o sytuacji sportu związkowego w naszym województwie, o zadaniach związków zawodowych w rozwijaniu życia sportowego i pracy rad zrzeszeń wygłosił sekretarz WRZZ tow. Koszmarek.

Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusja, w której przedstawiciele kół sportowych, zakładów pracy wypowiadali się na temat zmiany kierunku pracy rad zrzeszeń, zarządów okręgowych związków zawodowych itp.

Obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu obrad działaczy sportowych podamy w numerze poniedziałkowym „Głosu".

Zwycięstwa siatkarek i siatkarzy w Paryżu

W dalszym ciągu odbywających się w Paryżu mistrzostw świata w siatkówce zespoły polskie odniosły w czwartek 6 bm. dwa zwycięstwa. Kobiety pokonały łatwo reprezentację USA — 3:0 (15:4, 15:10, 15:6), a mężczyźni wygrali również bez większego wysiłku z Węgrami — 3:0 (15:11, 15:12, 15:10).

Z pozostałych spotkań, które rozegrano w godzinach popołudniowych, najciekawszym był mecz puli finałowej kobiet ZSRR — Rumunia. Po bardzo zaciętej 5-setowej walce zwyciężyły siatkarki radzieckie — 3:2 (12:15, 11:15, 15:6, 15:12, 15:8).

Sport

Niedzielne imprezy sportowe

W naszym cotygodniowym przeglądzie imprez sportowych na pierwszy plan wysuwaliśmy rozgrywki piłkarskie, jako najważniejsze wydarzenie sportowe. Ten przegląd zaczniemy od ligi bokserskiej.

Spotkanie w Koszalinie przykuwa uwagę wielu miłośników „pięści", odsuwając na dalszy plan piłkarzy.

Koszalińskie spotkanie o mistrzostwo III ligi między miejscową Spartą, a Kolejarzem Słupsk będzie „gwoździem" sezonu. Ci starzy rywale walczyli już niejednokrotnie ze sobą w klasie A. Zwycięsko wychodzili koszalinianie. Dziś układ sił nieco się zmienił. Obydwie drużyny dysponują niezłymi dziesiątkami, obydwie wykazują się jednakową zdobyczą punktową w tegorocznych rozgrywkach.

Mecz powinien należeć do ciekawych. Kto wyjdzie z niego zwycięsko, trudno dać odpowiedź. Jedno jest pewne: zwycięstwo jednej z tych drużyn może wysunąć ją na I miejsce w tabeli.

„Derby" województwa rozegrane zostaną w Koszalinie w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej 9 o godz. 12.

Sekcja boksu Sparty prowadzi wymianę kart wolnego wstępu na bilety. Można jej dokonać w dniu dzisiejszym w PZGS do godz. 14.

Pozostałe mecze III ligi: Gopania Inowrocław — Turbina Elbląg, Stal Grudziądz —LZS Tczew.

* * *

Zestawienie par w III lidze piłkarskiej: Stal Nowa Sól—Kolejarz Gorzów, Sparta Myślibórz—Gwardia Szczecin, Darzbór Szczecinek—Pogoń Szczecin, Stal Szczecin—Sparta Barlinek, LZS Grapice—Stal Zielona Góra.

* * *

Koszalin, stadion Sparty, godz. 15. Spotkanie reprezentacji juniorów Koszalina i Białegostoku o Puchar GKKF.

Sekcja PN WKKF komunikuje, że ze składu został skreślony Budzyński ze Świdwina, a na jego miejsce powołano Matuszyńskiego z Bytowa oraz dokooptowano Pawłowskiego z Drawska.

Wszyscy piłkarze winni posiadać legitymacje zawodnicze.

* * *

Niedziela, mistrzostwa Koszalina w lekkoatletyce. Startują czołowi lekkoatleci województwa oraz zawodnicy AZS Poznań.

* * *

Sobota i niedziela, Koszalin. Półfinały mistrzostw Polski ZS Start. Udział biorą zespoły Łodzi, Gdańska, Szczecina i Koszalina.

Mecze odbywać się będą na boisku Sparty w godzinach popołudniowych.

* * *

W dniach 8 i 9 bm. w powiatach: Słupsk, Sławno, Koszalin, Drawsko, Białogard i Złotów — korespondencyjne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o puchar przechodni Zarządu Głównego Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Ruch-Kol. Poznań 1:1

6 bm. w Chorzowie rozegrany został mecz piłkarski I ligi Ruch Chorzów — Kolejarz Poznań. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym — 1:1 (0:1).

(69)

I. G. KAMIŃSKI CZERWONY SOKÓŁ

I podstępy, jakich cesarze niemieccy imali się, aby oderwać Pomorze od Polski, również są mi wiadome. Jaszczurcze podstępy, zdradzieckie napaście. Słuchaj Elżbieto! Nie ma wśród mych przodków, ani jednego, który by podniósł z dobrej woli miecz przeciw polskim królom. Co ja mówię — „podniósł miecz". Długo musiałbym wyliczać, ile razy wspólnie z polskim wojskiem wyruszali oni przeciw Danii, Meklemburgii, Brandenburgii czy Krzyżakom. Może nasi panowie już o tym zapomnieli, ale lud pamięta i zawsze będzie pamiętał gdzie wróg, a gdzie przyjaciel.

— Nie słyszałam nigdy, Bogusławie, abyś... tymi słowy przemawiał.

— Bom już nauczył się, oj, dobrzem się nauczył skrywać swe myśli. Śmiała się polska szlachta z Kazimierza Wielkiego, gdy jeździł po wsiach i sądy sprawował. „Królem chłopków" go nazwano, słyszysz? A dał swemu krajowi sprawiedliwe prawa. Pytasz mnie, gdy oddaję się zadumie, o czym marzę? Chcesz wiedzieć?

— Bogusławie! — rzekła z łagodnym wyrzutem.

— Dobrze, powiem ci. Aby jak Kazimierz Wielki budować miasta, drogi, mosty, stawiać spichrze, a zboże z nich rozdzielać ludowi w dni głodu, bić dobrą monetę, zbójców do cna wyniszczyć i sędziów przekupnych. Marzę, bym wokół siebie słyszał tylko polską mowę. Niech król polski rządzi całym Pomorzem, a wtedy, gdy Albrecht wspierany przez tutejszych niemieckich książątek porwie się do wojny — ruszą nań pancerne hufce zebrane od Karpat po Gdańsk, od Niemna po Odrę i zgotują nowy Grunwald tak, że wszelki ślad po tym wrażym nasieniu przepadnie.

Objął Elżbietę ramieniem. Przypomniało się mu, że od dawna chciał zadać jej pytanie, skąd zna tak dobrze narzecze pomorskie.

— Powiedz mi, miła, któż ciebie po naszemu uczył? Przecież rodzice nie znali ani słowa!

— Sama... ja sama. Ze służebnymi rozmawiałam, z woźnicą, gdy na spacery woził. I mamka — pamiętasz z Pyrzyc ową siwą a żwawą staruchę? Nie? Kształcona kobieta, po dworach wielkopolskich usługiwała za młodu.

Kiwnął przecząco głową: przecież wtedy nie dostrzegał nikogo poza ukochaną. Nagle uprzytomnił sobie, że od czasów pamiętnych spotkań w czasie oblężenia Pyrzyc upłynęły trzy lata. Całe trzy lata!

Elżbieta zdecydowała się: dziś musi to Bogusławowi wyznać. Uwolniła się od jego ramienia i siadła na łożu:

— Chciałabym urodzić ci dziecko.

Zerknął zaskoczony. Uśmiechnęła się mimo woli na widok jego niewyraźnej miny i dodała:

— Syna.

Przełknął ślinę. O tym nie pomyślał. Chciał mieć syna, ale książęcego rodu, aby było komu pozostawić państwo. [illegible] tym pragnieniem i codziennymi trudami panowania, nie uprzytomnił sobie dotąd, że dla ludzi potomstwo przede wszystkim jest owocem miłości. Dlaczego by więc on i Elżbieta mieli stanowić wyjątek w tej regule?

Z drugiej strony co za przyszłość oczekuje ich chłopaka? Jeśli ojciec żyć będzie, może łożyć w tajemnicy na jego utrzymanie, protegować. Ale gdy ojca zabraknie, co przecież za przyczyna Brandenburczyków łatwo może się zdarzyć? Będzie skazany na nędzę i poniewierkę, boć nieślubne dziecko dziś gorzej jest traktowane niż kundel, przybłęda. A nie daj Boże gdy wyjdzie na jaw, że jest potomkiem księcia! Ściągnie wtedy biedak na swą głowę prześladowanie wszystkich wrogów Piastów pomorskich. Również sama rodzina księżeca będzie w nim upatrywać przyszłego uzurpatora do stolca pomorskiego i kto wie, czy za granicę nie przepędzi. Tak czy owak — los nie do pozazdroszczenia.

Elżbieta zaniepokojona długim milczeniem ukochanego, jęła się skarżyć:

— Sama jestem przez tyle tygodni. Jakże mi życie wypełni takie maleństwo! Bogusławie, musi być do ciebie podobne, na pewno będzie do ciebie podobne. Te same włosy, oczy wciąż poważne, wysokie czoło...

Książe siadł obok Elżbiety. Wodziła mu palcem po twarzy aż zatrzymała go na ustach:

— Wargi...

Wtedy Bogusław chwycił ją gwałtownie w ramiona i zaczął całować aż do bólu.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

— No i co, widać?

— Gdzie tam, wasza wielebność. Na dziwnie ani jednego żagla.

(d. c. n.)

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V — Sobota 8 i niedziela 9 września 1956 roku. — Nr 34 (186)

Na marginesie Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

O wszechwładnej instrukcji i prawdziwych fundamentach przyjaźni

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zapowiada się w roku bieżącym atrakcyjnie. Po długim okresie zastoju rozpoczął się dla Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej okres „żniwnych" prac. Zainteresowanie naszego społeczeństwa życiem Związku Radzieckiego jest niesłabnące. Jednak ludzie chcą znać prawdę obiektywną o życiu ludzi radzieckich, o technice radzieckiej, sowchozach, kołchozach itp. Nie chwyci już lakiernictwo z taką pieczołowitością praktykowane w latach ubiegłych.

ZGODNIE z wytycznymi „góry", z instrukcją, pracował nie tylko nasz aparat administracyjny, gospodarczy czy partyjny. Podobnie pracowały organizacje odpowiedzialne za tzw. „odcinek" przyjaźni. Tak jest. Każdy miał wyznaczony swój „odcinek". Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim realizowana była także w myśl okólnika czy zarządzenia.

Organizacją zajmującą się krzewieniem przyjaźni polsko-radzieckiej jest w naszym kraju TPP-R. Podobnie jak i w innych instytucjach, aparat TPP-R zurzędniczał, przywykł do wygodnych foteli i biurokratycznych metod pracy. Było mu z tym dobrze. Instrukcje, niby niekończący się potok spływały z góry do samego dołu. A efekty tej pracy? Można śmiało powiedzieć, że bardzo znikome.

Dużo mówi się np. w instrukcjach TPP-R o popularyzacji osiągnięć techniki, agrotechniki, przodujących metod pracy stosowanych w ZSRR itp. Jak ta popularyzacja wyglądała w praktyce?

Przeważnie nudne, długie i nieciekawe odczyty, pogadanki. Poza tym wpychanie — i to nieraz na siłę — wszystkiego tego, co jest radzieckie, do naszego życia. Nie uwzględniało się przy tym specyfiki naszego kraju, naszego województwa. Robiono to mechanicznie. Nie konfrontowano tego, co się mówiło, z życiem. Na przykład niemało krwi napsuło ludziom w słupskich zakładach, w większości wypadków opartych na prymitywnej technice, forsowanie tzw. metody stosowania noża Kolesowa. A niechby ktoś się sprzeciwił... albo powiedział, że to jest nie życiowe w naszych warunkach. Posądzano by wtedy Bóg wie o co.

Albo z innej beczki. W słupskim węźle kolejowym spotkać można było hasła tej oto treści: „Pracujemy metodą Kriwonosowa, Papawina i Ogniawina". Nikt jednak z ludzi tam zatrudnionych nie potrafił wyjaśnić, na czym polegają propagowane metody pracy. Komu wobec tego potrzebna taka popularyzacja?

Podobnie było z kombajnami zbożowymi, które nie zawsze zdawały egzamin życiowy w warunkach naszego województwa. Jeśli spośród służby agrotechnicznej znalazł się śmiałek, który miał jakieś krytyczne uwagi do tych maszyn rolniczych, z miejsca posądzany był o wrogi stosunek do ZSRR. No, bo jakże, nie docenia lub lekceważy wprost przodującą technikę radziecką... Tak było też i w innych dziedzinach naszego życia. Jednak praktyka, życie potwierdziły absurdalność takiego instruktażowego, oderwanego od naszych warunków i potrzeb przenoszenia przodujących doświadczeń radzieckich.

Pokazywanie życia ludzi radzieckich wyglądało podobnie. Np. wieś kołchozowa w pogadankach, w filmie, wyglądała wprost fantastycznie. Stoły uginały się od potraw i pieczonych gęsi. Kołchoźnicy... ludzie nic więcej od życia nie potrzebujący.

Żadnych konfliktów, trudności. A czyż tak może być w rzeczywistości? Chyba nie. Ludzie nie wierzyli nam. Traktowali to jako historyjki dla grzecznych dzieci. I słusznie. Bo czyż można podawać wszystko o życiu tego wielkiego i bliskiego nam kraju jako słodzoną papkę?

Dlatego też dużo było niechęci i oporów. Czy do Związku Radzieckiego? Nie. Absolutnie nie. Większość naszego społeczeństwa w całej rozciągłości doceniła znaczenie przyjaźni z ZSRR.

Ludzi zrażał sposób podawania prawdy o Kraju Rad. Bezkrytyczne zachwalanie wszystkiego, co było ze Wschodu, oraz przekreślanie w czambuł wszystkiego, co „pachniało" Zachodem nie przynosiło korzyści popularyzacji naprawdę przodujących doświadczeń ZSRR, doświadczeń, z których byłyby niewątpliwie korzyści dla naszej gospodarki i kultury narodowej. To zniechęcało do całej naszej propagandy.

SOBIE A MUZOM

Aparat TPP-R, tak zresztą jak większość naszego zbiurokratyzowanego aparatu administracyjnego, zbytnio się tym nie przejmował. Pogadanki, instrukcje itp. materiały o życiu Kraju Rad produkowano tonami. TPP-R, jak mówi się dość popularnie w kraju, jest organizacją merkantylną. Dla opracowania tych wszystkich materiałów częstokroć oderwanych od życia, „wisi" wokół TPP-R mnóstwo ludzi pragnących bez większego wysiłku umysłowego nieźle zarobić. Wydatki Towarzystwa wobec tego były pokaźne.

Rozrastał się także w ubiegłym okresie aparat tej organizacji. Rezultaty zaś jego pracy były naprawdę mizerne. Szczycono się wzrastającą wciąż ilością członków TPP-R. W Zarządzie Wojewódzkim TPP-R widzą np. aktywność zarządów powiatowych w ilości sprzedanych legitymacji członkowskich. A w powiatach bywało różnie z rozprowadzeniem tych legitymacji. Zresztą towarzysze z ZW TPP-R sami przyznają, że bywały wypadki sprzedawania legitymacji w kioskach „Ruchu", czy też w sklepach PSS.

Aparat TPP-R smażył się we własnym sosiku. Raz do roku w okresie Miesiąca Przyjaźni następował zryw i na tym koniec.

Trochę porządku w tym całym „gospodarstwie" zaprowadził V Krajowy Zjazd TPP-R. Zlikwidowano koła TPP-R przy zakładach i instytucjach. W ich miejsce powstały komisje koordynacyjne. Pracowników etatowych towarzystwa ograniczono jedynie do ZW i ZG. I co najważniejsze — twierdzą towarzysze z ZW TPP-R — z robotą wcale nie jest gorzej. Mnie się wydaje, że można by pójść jeszcze dalej i ograniczyć do minimum ilość etatowych działaczy na niwie organizowania przyjaźni. Bo to i poważne koszty obciążające nasz szczupły dochód narodowy i odrywanie ludzi od pracy produkcyjnej do „działalności" w TPP-R. Korzyść z tego dla gospodarki narodowej byłaby podwójna. Myślę, że nasza przyjaźń ze Związkiem Radzieckim wcale by na tym nie ucierpiała. Raczej wprost przeciwnie...

FUNDAMENT JEST MOCNY

Ludzie chcą wiedzieć prawdę o Kraju Rad. Nie bójmy się tej prawdy. Pomimo takich czy innych braków występujących jeszcze w życiu tego wielkiego kraju i jego narodu, prawda o jego historycznych osiągnięciach jest niezaprzeczalna. I to trzeba ludziom mówić. Ale bez lakieru.

XX Zjazd KPZR dokonał zasadniczego przełomu nie tylko w historii międzynarodowego ruchu robotniczego. Przełom ten nastąpił także, jeśli idzie o drogi budownictwa socjalistycznego. Odrzucony został schemat i dogmatyzm. Nie mamy potrzeby wstydzić się także swoich osiągnięć. Korzystać będziemy nadal z bogatych doświadczeń radzieckich, ale i ZSRR może niejednego nauczyć się także i u nas.

Krytyka błędów i wypaczeń nie osłabiła, pomimo występujących tu i ówdzie pewnych akcentów antyradzieckich, zainteresowania życiem ZSRR wśród społeczeństwa polskiego. Wyrazem tego były przygotowania do Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ludzie z oddalonych wsi i miasteczek zgłaszali się do wzięcia aktywnego udziału w pracy organizacyjnej Miesiąca Przyjaźni. Dziesiątki instytucji i przedsiębiorstw naszego województwa przygotowuje własne programy obchodu. Fakty te świadczą o postępującym wciąż naprzód zacieśnianiu wiecznej przyjaźni pomiędzy narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego. I to bez instrukcji i nakazów „góry". Jest to wymownym dowodem, że fundament tej przyjaźni jest w naszym narodzie bardzo mocny i trwały. Jest on w sercach milionów prostych ludzi.

Należałoby jednak tak pokierować pracą polityczną w terenie, aby ten zapał i zainteresowanie nie były jednorazowe. Żeby nie ograniczyły się tylko do ram Miesiąca Przyjaźni. Praca nad popularyzacją kultury i doświadczeń technicznych ZSRR, dla dobra naszej wielkiej przyjaźni, powinna być systematyczna, na codzień, a nie jak dotychczas od święta.

W. NOWAK

Wissarion Sajanow

Warszawa

Most jest przez Wisłę pontonowy,
Światło ponad nim drga liliowe;
W tajemne, pełne ciszy dni,
Od zórz zachodu purpurowy,
Most ów dziś często mi się śni.

Na falach huśta się cichutko
Ciężkich od dymu, pełnych smutku,
Most pontonowy — gdy zmierzch
Nad dniem poczyna brać już wierzch
Po drutach biegną ogni roje,
Wiatr rozbłękitnia oczy gwiazd
I nieruchome straże stoją
Tam, gdzie ku mostom Wisły zjazd.

Wygnańcy oto ścieżką mglistą
Znad Szprewy dzisiaj przyszli już,
Aby w Ojczyzny niebo czyste
Móc spojrzeć wśród gasnących zórz.

Przeprawa tuż przez rzekę jest, —
Poprzez dwie ścieżki, przez dwie drogi,
Nie śpiesząc się, w milczeniu srogim,
Zdążają ku alei łez.

Przechodzą zwolna obok warty,
Gdzie z klonów spada drobny pył;
Popiół Warszawy ich rozdartej
Głęboko im się w serca wrył.

Wśród nich dzieweczkę tam ujrzałem:
Twarzyczka w łzach, nie widzi nic.
Na świecie całym nie spotkałem
Takich surowo-słodkich lic.

Niespodziewanie się zjawiła,
Jak panna z bajki mi ożyła
(Dziadusia wierszy dawna dal...)
Jakby się światłem promieniła
Pośród spienionych rzeki fal.

Nie uda się już niespodzianie,
Wiem, więcej w oczy spojrzeć jej.
Symbolem Polski mi zostanie
W owej na zachód drodze mej.

Wśród gruzów, w sukieneczce białej,
Stała wieczorem, bujny kłos...
I późna wiosna mi pachniała
Nad Wisłą — jak spalony wrzos.

Przełożył ANDRZEJ CESARZ

Piękno naszej ziemi

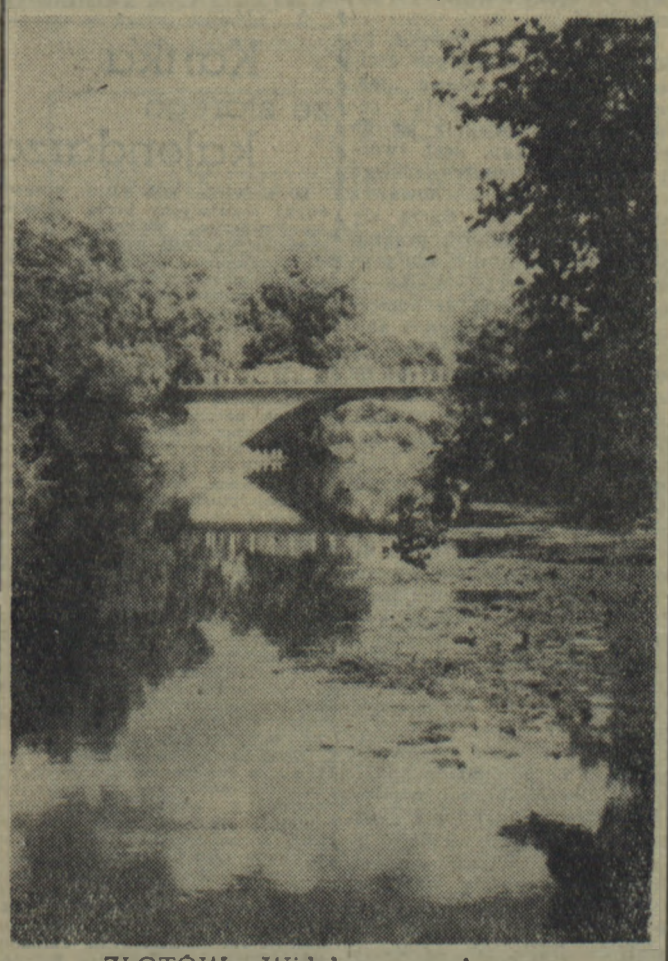

ZŁOTÓW. Widok na most.

Fot. Orłowski

Obrachunków teatralnych ciąg dalszy

NIE pragnę na tym miejscu zamknąć sprawy Teatru Bałtyckiego w Koszalinie, bowiem będziemy mu poświęcać zawsze dużo uwagi. Chcę podsumować jedynie ostatnie decyzje.

Ostatnie artykuły („Ziemia i Morze" i „Życie Warszawy") a szczególnie artykuł red. Ślipińskiej w „Głosie Koszalińskim" sprowokowały szereg odpowiedzialnych instytucji, z Centralnym Zarządem Teatrów na czele, do przeanalizowania problemów naszego teatru. Dobrze że właśnie teraz, bowiem stoimy przed nowym sezonem teatralnym i chcemy oglądać widowiska, postawione na jak najwyższym poziomie artystycznym.

Spotkanie, jakie miało miejsce z kierownictwem teatru, aktorami i gośćmi, rzuciło snop światła na sprawy poza kulisowe teatru. Dyskusja bardzo namiętna, żywa, utwierdziła nas w przekonaniu, że red. Ślipińska miała wiele racji. Dyrektor teatru Juliusz Lubicz-Lisowski musiał się zgodzić z wieloma argumentami, jakkolwiek szło mu to bardzo opornie.

Jednym z zasadniczych jego błędów było sugerowanie siebie i innych znanymi nazwiskami aktorów, reżyserów, którzy rzekomo obiecywali przyjazd do Koszalina. Niestety, w ostatniej chwili rezygnowali i dyrektor sam reżyserował poszczególne sztuki. Ta właśnie „choroba nazwisk" doprowadziła m. in. do obniżenia poziomu artystycznego prezentowanych sztuk. Trudno przypuszczać nawet, by jeden człowiek mógł w sposób oryginalny i nowatorski opracować kolejno siedem sztuk. A przecież istniały możliwości uzyskania z pomocą CZ jednego czy dwóch reżyserów. Tego nie zrobiono. Nie sprowadzano również do Koszalina młodych absolwentów wydziałów reżyserskich.

Podobnie zresztą traktowano sprawę akforów. I w tym wypadku można było nasz teatr zasilić nową, wykwalifikowaną kadrą. Ale brak było dobrej woli dyrektora, który szukał ludzi z „nazwiskami". A przecież nie nazwisko podpiera teatr, nie nadaje mu rangi wyższej. Potrzebna tu jest zorganizowana praca wszystkich ludzi teatru nad podniesieniem poziomu artystycznego i właściwie opracowany repertuar.

Dyrektor Lisowski obiecywał bardzo wiele, nie tylko pracownikom odpowiedzialnym za teatr, ale i czytelnikom gazety, całemu społeczeństwu. Niewiele ze swych planów zrealizował i to pozostanie niezbitym faktem. Ciekawe jest jednak, że na zebraniu część aktorów wystąpiła wręcz z twierdzeniem, że to nie prawda, że to kłamstwo, że dyrektor jest „złotym człowiekiem". Np. ob. Ursyn stwierdziła, że artykuły były strzałem zza węgła (?), że całemu zespołowi wymierzono policzek (?) — „Wyście nas oczernili. Traktujecie jak warchołów, a myśmy dla Was w Jeleniej Górze robili dobre imię" itd. itd. — To napuszone, patetyczne i wielce nieprzyzwoite nawet wystąpienie ob. Ursyn podsumowała słowami: „powinniście nas za to przeprosić".

Nikt z CZ i aktywu kulturalnego z Koszalina nie kwapił się zadośćuczynić tej prośbie, a wielu aktorów wystąpienie to zawstydziło. Fakty i głosy krytyczne, których nie brakowało, mówiły za siebie. Teatr mimo stałego polepszenia warunków, ciągle zwiększanych dotacji, troski, ofiarności niemal całego zespołu, nie osiągnął wyżyn swych możliwości. Prowadzono rozrzutną gospodarkę pieniężną, nie zaangażowano (oprócz aktorów i reżyserów) stałego kierownika literackiego, nie starano się o polepszenie warunków socjalno-bytowych aktorów, nie interesowano się budową nowego teatru, dyrektor Lisowski wreszcie, nie realizował uchwał Rady Artystycznej Teatru.

Tak więc, na impas artystyczny wpłynęło cały szereg czynników raczej subiektywnych. Obiektywne, to zbyt słabe interesowanie się Wydziału Kultury Prez. WRN i Wydziału Propagandy KW sprawami wewnętrznymi teatru oraz zbyt daleko idące zaufanie, jakim darzono dyrektora teatru. Wypadek ten należy traktować jako przykrą i smutną przeszłość.

Dokończenie na stronie 3.

O niesławnej pamięci byłego „Grenzmarku"

Pozostawienie części powiatów: trzcianeckiego, pilskiego oraz złotowskiego poza granicami Polski w r. 1919 było wielkim błędem traktatu wersalskiego. Była to niepowetowana strata przede wszystkim natury gospodarczej. Świadczą o tym dokumenty archiwalne, mówiące o trudnościach władz niemieckich w zagospodarowaniu ziemi trzcianeckiej i połączeniu jej z resztą byłej Prowincji Pomorskiej. Sprawo zdania ówczesnych władz niemieckich z lat 1920—1923 wykazują dobitnie, że utworzony wówczas powiat trzcianecki gospodarczo i kulturalnie ciążył do Wielkopolski, że pozostawienie tej ziemi poza granicami Polski, było olbrzymią stratą dla gospodarki tego okręgu, ale i także powiatów przyległych: złotowskiego, człuchowskiego i wałeckiego.

USILNE prace władz niemieckich w r. 1920 nad utworzeniem nowego powiatu w Trzciance natrafiały na duże trudności gospodarcze i finansowe. Realizacja tego pomysłu nastręczała ówczesnym władzom niemało kłopotu, przynosząc jedynie korzyści propagandowe. Utworzenie póź niej prowincji zwanej Pogranicze (Grenzmark), było tworem sztucznym, czysto administracyjnym, mającym na celu usunięcie trudności gospodarczych i finansowych w odciętych od Wielkopolski powiatach granicznych. Lecz utworzenie tej prowincji miało głównie cel propagandowy, zwrócony przeciwko interesom Polski.

Zakulisowe sprawy utworzenia Grenzmarku naświetlają nam dzisiaj dokumenty ówczesnych władz niemieckich, rzucając światło na politykę junkrów pruskich a później faszystów. Zdawali oni bowiem sobie sprawę, że ziemie nadnoteckie uszą się z powodu odcięcia ich od Wielkopolski, dla tego wszystkie pociągnięcia natury administracyjnej miały w zasadzie cel propagandowy i były nacechowane nienawiścią do Polski.

Ciekawego materiału dostarcza sprawozdanie niemieckiej Izby Handlowej w Bydgoszczy z unia 12. IV. 1919 r. mówiące o szczególnie ścisłych związkach gospodarczych i powiązaniu komunikacyjnym terenów dorzecza Noteci z Wielkopolską. W sprawozdaniu tym czytamy, że produkcja rolnicza i przemysłowa okręgu nadnoteckiego jest ważnym wkładem w całość produkcji Wielkopolski. Zależność i powiązanie gospodarcze powiatów nadnoteckich z Wielkopolską — czytamy w sprawozdaniu — wynika również z tego, że leżą one w sieci wodnej dorzecza Noteci, co w rezultacie wpłynęło przecież na wybudowanie Kanału Bydgoskiego.

WSZELKIE starania ówczesnych władz niemieckich nad utworzeniem tzw. Pogranicza nie miały z gruntu racji bytu, a to głównie z powodu braku podstaw ekonomicznych i finansowych. Obliczenia ówczesnych ekonomistów wykazują, że powiaty wchodzące w skład tzw. prowincji pogranicza nie były w stanie dostarczyć potrzebnych wkładów finansowych w formie podatków. Były one raczej powiatami deficytowymi. Utworzona w ten sposób prowincja musiała otrzymywać spore subwencje państwowe. Utworzenie tego dziwoląga administracyjnego było obliczone jedynie na efekty propagandowe.

Powstała w ten sposób tzw. prowincja Grenzmark była czymś sztucznym. Za jej utworzeniem przemawiały tylko względy natury politycznej i propagandowej. Nawet ludność niemiecka nie chciała zgodzić się na włączenie nowoutworzonego powiatu trzcianeckiego do Pogranicza, skoro radni Trzcianki na posiedzeniu w dniu 25. VI. 1919 r. uchwalili wysłanie petycji do ministra, domagając się przyłączenia powiatów nadnoteckich do prowincji brandenburskiej!

O TRUDNOSCIACH gospodarczych utworzonej w ten sposób prowincji świadczą najlepiej sprawozdania ówczesnych władz niemieckich z lat 1926/27. Miały one wtedy służyć jako dowody, iż niesłuszne było oddanie Polsce części powiatów nadnoteckich, oraz uzasadnić ich nierozerwalność z Wielkopolską. Na czym więc polegały trudności gospodarcze ziem nadnoteckich w świetle wywodów ówczesnych władz niemieckich?

Przez odcięcie 8 powiatów od głównej bazy gospodarczej jaką stanowiła Wielkopolska, musiano zbudować przeszło 100 km nowych dróg kolejowych, gdyż komunikacja okręgu nadnoteckiego skierowana była głównie do Wielkopolski. Jeszcze gorzej przedstawiały się sprawy socjalno-bytowe i kulturalne tych powiatów. Otóż Poznań i Bydgoszcz były jedynymi najbliższymi ośrodkami szkolnictwa wyższego i zawodowego dla tych ziem. Urządzenia socjalne jak szpitale, kliniki, różne zakłady lecznicze, znajdowały się również w Poznaniu i Bydgoszczy.

Sprawozdania o sytuacji gospodarczej i finansowej powiatów nadnoteckich z lat 1919/20 mówią, że powiaty te odstępowały swoje produkty rolne Wielkopolsce w zamian za produkty przemysłowe, obecnie zaś trzeba je sprowadzać z części zachodniej Niemiec, co wpływa na podrożenie wskutek dalekiego transportu. Czyli, — kończy wywody sprawozdanie, — państwo niemieckie musi dawać pożyczki, celem zlagodzenia trudności gospodarczych i finansowych nowej prowincji.

WSZYSTKIE te wywody ówczesnych władz niemieckich o rozpaczliwej sytuacji gospodarczej prowincji nadgranicznej miały na celu rewizjonistyczne zamiary względem Polski. Dzisiaj te same dowody o więzi gospodarczej i nierozerwalności ziem nadnoteckich z Wielkopolską służą nam jako potwierdzenie tego, że powrót tych ziem do Macierzy był konieczny i słuszny, gdyż stanowią one jednolity organizm gospodarczy Polski.

mgr B. FRANKIEWICZ

Wystawa książki francuskiej w Warszawie

6 bm. otwarta została w Pałacu Kultury i Nauki wystawa książki francuskiej. Wystawa ta — organizowana staraniem Comite Permanent des Expositions du Livre et des Arts Grafique Francais oraz Centralny Urząd Wydawnictw — jest pierwszym w naszym kraju szerokim przeglądem wydawnictw francuskich wszystkich dziedzin, od książek dla dzieci aż po literaturę naukową.

Jak poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej sekretarz generalny komitetu p. Rene Le Juge de Segrais na wystawie, która eksponowana była już w wielu krajach, ostatnio zaś przez 3 miesiące w ZSRR, znajdzie się około 4000 eksponatów, reprezentujących 120 francuskich firm wydawniczych. Większość pozycji na wystawie wydana została w okresie ostatnich pięciu lat. Ujrzymy m. in. wydania luksusowe o niezwykle starannej szacie graficznej, ilustracje książkowe czołowych współczesnych grafików francuskich, albumy reprodukcji dzieł sztuki itp.

Sianowskie legendy

O rozsądku i łysinie

WSZYSTKIE miasta i miasteczka pomorskie mają swoją własną historię, mniej lub więcej ciekawą, ale na szczególną sławę zasłużyli sobie mieszkańcy Sianowa. Sianów był od dawna znany nie tylko z wyrobu zapałek, ale i z tego, że jego mieszkańcy bili wszystkich na głowę swoją naiwnością. Ich „mądrość" budziła śmiech nie tylko u współczesnych, ale drogą tradycji została przekazana na pokolenia.

Opowiadają, że w dawnych czasach na rynku sianowskim rosła wspaniała lipa. Korona jej była tak ogromna, że zasłaniała okna ratusza i uniemożliwiała pracę burmistrzowi i innym urzędnikom. Długo myśleli, jakby się tej lipy pozbyć, w końcu postanowili ją sprzedać.

Pomysł był wspaniały: „Pozbędą się lipy, a jeszcze otrzymają za nią pieniądze!" W jesieni, kiedy opadły liście, urządzono w Sianowie licytację na lipę magistracką z tak wielką pompą, jakby co najmniej cały las sprzedawano. Wydarzenie było tak niecodzienne, że przed ratuszem zebrała się prawie cała ludność miasteczka. W trakcie sprzedaży nadjechał na rynek sianowski obcy woźnica, który przywiązał konia do drzewa i zainteresowany zbiegowiskiem zajrzał do środka. Nie miał pojęcia, co jest wystawione na licytację, zachęcony tylko małą sumą sprzedażną, krzyknął: „Daję talara". Licytację zakończono i wtedy woźnica dowiedział się, że został właścicielem lipy. Zrezygnowany zapłacił miastu talara i pojechał dalej.

Radni miejscy wraz z burmistrzem cieszyli się bardzo z korzystnego interesu, ale, niestety, nie długo. Woźnica nie zjawił się więcej w mieście, a lipa po dawnemu rosła. Na wiosnę okryła się ponownie listowiem tak, że urzędnicy w ratuszu mogli pracować tylko przy lampach, bo światło dzienne w ogóle do nich nie dochodziło. Wszyscy byli zrozpaczeni, a nie mogli znaleźć żadnego sposobu, żeby lipę usunąć. W końcu postanowili odszukać woźnicę. Postawiono go też zaraz przed oblicze burmistrza.

— Dlaczego nie ściąłeś drzewa? — zapytał go groźnie burmistrz.

— Przecież drzewo jest moje i mam prawo robić z nim, co zechcę. Wolę, żeby rosło, gdyż mogę przy nim uwiązać konia i spocząć w jego cieniu, kiedy zmęczony przejeżdżam przez miasteczko.

Po tej odpowiedzi woźnicy burmistrz wraz z rajcami zwiesili smutnie głowy, myśląc ponuro, że do końca życia zmuszeni będą pracować przy lampach. Ponieważ woźnica nie był złym człowiekiem, więc się w końcu z nim dogadali. Odkupili od niego lipę za wyższą cenę, jako że była już o rok starsza i czując się wtedy znowu jej właścicielami nareszcie ją ścięli.

* * *

DUŻO jest na świecie łysych mężczyzn i wiele już podawano przyczyn na wytłumaczenie tego zjawiska. Świadczy to bądź o mądrości bądź o różnych przejściach, żadne jednak powiedzenie nie pokrywa się z przyczyną, dla której mężczyźni sianowscy mieli tylko skórę miast włosów na głowie.

Jak mówi podanie, ojcowie miasta Sianowa chcieli zakasować swoich sąsiadów i wybudować na rynku wspaniały kościół. Kościół był rzeczywiście piękny, więc sianowszczanie chodzili dumni, twierdząc, że żadne miasto w okolicy nie może się pochlubić tak ogromną budowlą. Trwało to tak długo, póki, którejś nocy jeden z ojców miasta wracając pod muchą do domowych pieleszy nie wyrżnął głową o mur kościelny i nie nabił sobie ogromnego guza. Chodził przez kilka dni z powiększonym obwodem czaszki i w złości rozpowiadał, że kościół jest właściwie źle postawiony, przeszkadza w chodzeniu, należałoby go cośkolwiek przesunąć na wschodnią stronę.

Projekt ten przyjęty został z entuzjazmem przez mężczyzn, którym podobne historie też się przydarzyły. Zebrali się więc razem pod kościołem i natężywszy wszystkie siły próbowali kościół przesunąć. Pot lał się ciurkiem z czoła wszystkim sianowskim atletom i nie wiadomo jakby się to przedsięwzięcie skończyło, gdy by nie przechodził tamtędy człowiek z sąsiedniego miasta Jamna. Ten popatrzywszy na wysiłek „sianowców", ulitował się nad ich głupotą i znalazł sposób na przesunięcie kościoła. Wziął po prostu laskę burmistrza, która leżała we wschodniej stronie kościoła i przeniósł na zachodnią, a głośno obwieścił, że kościół został przesunięty o całą grubość laski i dalszy wysiłek jest zbędny.

Obwieszczenie to przyjęli mężczyźni z wielkim zadowoleniem, bo już byli u kresu sił. Praca ich nie pozostała bez śladu. Okazało się, że wszyscy mężczyźni napierając na mury kościoła wytarli sobie wszystkie włosy i odtąd mieli świecić łysiną.

Nie wiem, czy tak było naprawdę, faktem jest, że jeszcze w kilkaset lat później mówiono do mężczyzn, dla których grzebień był zbytecznym przedmiotem: „Ach, widać, że ty także pomagałeś przy przesuwaniu kościoła w Sianowie!".

Mgr Lucyna Turek-Kwiatkowska

Zabytki NASZEJ ZIEMI

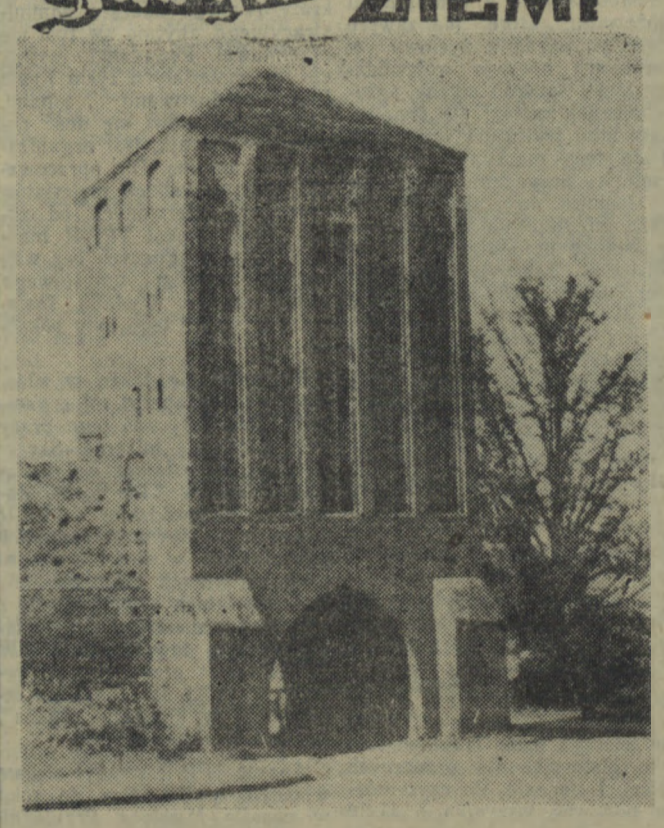

Zabytkowa brama w Słupsku. Fot. Orłowski

Ostatni z ludzi Oświecenia

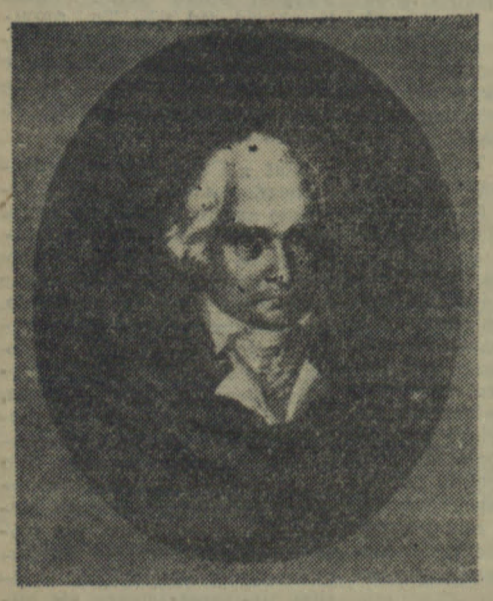

JEDNYM z najpiękniejszych pomników, jakim kiedykolwiek uczczono pamięć Jana Śniadeckiego, były te oto słowa napisane przez jednego z jego uczni i wychowanków — Juliusza Słowackiego: „Ten człowiek po upadku i wymarciu stanisławowskich czasów wziął w Polszcze berło ducha i utrzymał je aż do r. 1831; nie słowem ani czynem — ale prosto siłą w sercu będącą, duchem, który w nim przybrał kształt brązowego posągu i wielko cią jakąś tajemniczą działał na ludzi. Nikt nie zbliżył się do tego człowieka bez trwogi i poszanowania; on też słowy, jak wulkan śniegiem pokryty — stał dumny, twardy, niepochylony przed nikim, nawet przed Napoleonem nie drżący".

Poważny rektor Akademii Krakowskiej i Uniwersytetu Wileńskiego, matematyk, astronom, fizyk, geograf i historyk, filozof, współpracownik Kołłątaja, autor pamfletów politycznych z okresu Sejmu Czteroletniego i jeden z twórców Konstytucji 3 Maja, jeden z założycieli Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, autor licznych dzieł naukowych i życiorysów sławnych Polaków — m. in. Kopernika i Kołłątaja — urodził się 29 sierpnia 1756 r. w wielkopolskim miasteczku — Żninie. Ukończywszy Kolegium Lubrańskiego w Poznaniu, rozpoczął studia matematyczno-fizyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, zwanym podówczas Akademią Krakowską, a po złożeniu doktoratu poświęcił się pracy pedagogicznej. Naukowa działalność Śniadeckiego rozpoczęła się podczas jego pobytu w Paryżu.

Młodemu, 22 lata zaledwie liczącemu Polakowi, jeden z czterdziestu „nieśmiertelnych" twórca Wielkiej Encyklopedii Francuskiej, d'Alembert, proponuje wyjazd do Madrytu celem urządzenia obserwatorium astronomicznego i objęcia katedry uniwersyteckiej. Ale Śniadecki odmawia; chce użyć wszystkich swoich zdolności i sił na pożytek kraju.

Jako profesor Akademii Krakowskiej bierze wraz z Hugonem Kołłątajem żywy udział w reorganizacji tej tchnącej już pleśnią uczelni, wprowadza język polski jako wykładowy na miejsce łaciny i tworząc nową, polską terminologię matematyczną rozpoczyna wykłady algebry. Wygłoszona na publicznym posiedzeniu Akademii pochwała Kazimierza Wielkiego, powszechnie zwraca nań oczy; ogłoszona drukiem „Rachunku algebraicznego teorya" przyjęta zostaje z najwyższym uznaniem, urządzenie obserwatorium astronomicznego, założenie ogrodu botanicznego, wyposażenie w naukowe przyrządy laboratoriów chemicznych oraz gabinetów fizycznych i mineralogicznych wprawia współczesnych w podziw. Wypuszczenie pierwszego w Polsce balonu i osobisty udział w tym locie „hania powietrzna w Krakowie, dnia 1 kwietnia 1784, puszczona z ogrodu Botanicznego na Wesołej" popularyzuje nazwisko młodego profesora w całym kraju; Stanisław August poleca mu przedstawienie dokładnych szczegółów tego eksperymentu. Śniadecki pisze o locie swym broszurę.

OSOBNY okres w życiu i działalności Śniadeckiego — to pobyt w Warszawie, w czasie przygotowań do Konstytucji 3 Maja. Obraduje Sejm Czteroletni. Kołłątaj przypuszcza swego przyjaciela „do wszelkich, można mówić, najtajniejszych prac i zamiarów swoich w zawodzie politycznym" wciągając go do współdziałania w redagowaniu głośnej broszury, sygnowanej przez Fr. S. Jezierskiego: „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego". Śniadecki wraz z całym gronem Kuźnicy kołłątajowskiej, postanawia „wypowiedzieć wojnę nieprzyjacielom ludzi i rządu", a „ślepą i znarowioną miłość przemocy" przerobić „na sentyment szczęścia powszechnego".

Zakończeniem tych górnych i chmurnych uniesień jest Insurekcja Kościuszkowska, w czasie której Śniadecki, jako członek Krakowskiej Komisji Porządkowej, przyjmuje żołnierzy zaciągających się pod powstańcze sztandary.

Po upadku Rzeczypospolitej Polskiej dalsza działalność i życie Śniadeckiego zamyka się w kręgu prac naukowych i działalności pedagogicznej, głównie na Uniwersytecie Wileńskim. Ogłoszona w 1802 r. rozprawa „O Koperniku", przetłumaczona na francuski, włoski i angielski, rozsławia imię polskiego uczonego po całym świecie. Głośnego obrońcę Kopernika witają Paryż, Rzym, Wiedeń i Amsterdam. Sypią się pochwały i propozycje naukowe, zaszczyty. A w kraju — maszyny drukarskie wypuszczają raz po raz nowe dzieła z nazwiskiem Śniadeckiego traktujące o takich sprawach jak nauki ścisłe, i geografia, i historia, i filozofia, i obrona języka ojczystego, i rozstrzyganie sporu pomiędzy klasykami a romantykami.

Są to już czasy wileńskie, po 1807 r. Czasy, w których czcigodny uczony, z głową „jak wulkan śniegiem pokrytą", coraz bardziej upodabnia się do spiżowego posągu. Jest twórcą i obrońcą uniwersyteckiego życia naukowego, wychowawcą młodego pokolenia. Burzą się przeciw niemu młodzi, pragnący czegoś więcej niż zdoła to dostrzec „mędrca szkiełko i oko". Nie rozumieją, że konieczną jest nieraz rozwaga i roztropność, hamująca niewczesny często zapał i mierzenie sił na zamiary. Nie widzą i nie oceniają tej drogi, jaką przebył stary profesor przeorując zapuszczony ugór polskiego życia umysłowego w epoce przedoświeceniowej.

A coraz bardziej brązowiejący na posąg Śniadecki też nie dostrzega i nie rozumie przesuwającego się i zmieniającego się wokół niego życia. Rozdźwięk pomiędzy postępowym dawniej mędrcem a bardziej już postępowymi od niego romantykami myśli i czynu pogłębia się coraz silniej.

Ale lata i wieki wyrównują różnice, a potomność oddaje sprawiedliwość każdej wielkości. Tak też dzisiaj i my oddajemy należny hołd wielkości tego, który po „wymarciu stanisławowskich czasów wziął w Polszcze berło ducha" i starał się godnie i uczciwie utrzymać je aż do chwili, gdy ze starzejących się jego dłoni przejęli je inni — ludzie romantycznej epoki.

ADRIAN CZERMIŃSKI

Kartka ze starego kalendarza

14 września 1811 roku wyszedł edykt regulacyjny króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II w sprawie regulacji własności ziemskiej chłopów i dziedziców. Edykt ten zapoczątkował w historii Pomorza zachodniego akcję uwłaszczenia chłopów. Takkolwiek w myśl postanowień edyktu chłop dostający na własność ziemię tracił 1/3 do 1/2 areału na rzecz dziedzica, to jednak sam edykt był posunięciem postępowym. Trzeba jednak pamiętać o tym, że rozporządzenie wyszło w r. 1811, w okresie kiedy Prusy przygotowywały się do zrzucenia jarzma napoleońskiego. Do walki z Francuzami trzeba było przygotować teren i wciągnąć do niej całą ludność. Edykt regulacyjny miał więc za zadanie pozyskać chłopów dla zamierzeń władz pruskich. Że tak było w istocie świadczy następujący bieg wypadków. W 5 lat później, w roku 1816, a więc już po zakończeniu napoleońskiej epopei, postępowe postanowienia edyktu zostały w bardzo poważny sposób ograniczone nowymi przepisami.

Jakie były skutki uwłaszczenia na Pomorzu zachodnim?

Okazało się, że większość ziemi znalazła się w rękach obszarników, część stanowiła własność większych gospodarstw chłopskich, a olbrzymia większość chłopów pozostała poza nawiasem uwłaszczenia. Ta bezrolna część chłopstwa stworzyła nową klasę społeczną — proletariat rolny, zatrudniony w majątkach w charakterze najemnych robotników. Tak zwane uwłaszczenie chłopów ugruntowało na Pomorzu zachodnim potęgę obszarniczego junkierstwa, którą zniesć z powierzchni ziemi miały dopiero armie wyzwoleńcze w roku 1945.

pa

Na tropach wiedzy

Sztuczny księżyc

O PROJEKTACH zbudowania krążącego wokół Ziemi sztucznego księżyca dużo się mówi i pisze od kilku lat. Dlatego warto sobie zadać pytanie, jaki cel spełni takie przedsięwzięcie. Czy chodzi o to, by księżyc ten świecił nam na niebie w czarne, bezksiężycowe noce? Na pewno nie. O ile ktoś z Czytelników cieszy się już z góry na jednoczesne oglądanie dwóch księżyców w pełni, muszę go rozczarować: ten drugi będzie widoczny gołym okiem najwyżej jako słaba gwiazdeczka.

Sztuczny księżyc spełni dwojaką rolę: będzie pierwszym przystankiem dla statków międzyplanetarnych oraz szczególną, wymarzoną bazą do badań naukowych.

Rakieta startująca z Ziemi na orbitę sztucznego księżyca, a stamtąd do „prawdziwym" ciałom kosmicznym, odbędzie podróż w dwóch etapach. Oczywiście prędkość, jaką ma osiągnąć w stosunku do Ziemi, nie ulegnie zmniejszeniu, nikt bowiem nie oszuka praw przyrody. Ale na tej stacji przesiadkowej, zużywszy znaczną ilość energii i osiągnąwszy ponad 2/3 prędkości potrzebnej do wyzwolenia się z niewidzialnych więzów naszej planety, szczęśliwi kosmonauci uzupełniają zapasy materiałowe. Nawet sami mogą wsiąść dopiero teraz (oprócz pilota, o ile na trasie Ziemia — sztuczny księżyc, pojazd nie będzie sterowany automatycznie). Pamiętajmy bowiem, że ilość energii niezbędna do przezwyciężenia przyciągania Ziemi jest ściśle uzależniona od ogólnego ciężaru pojazdu i wynosi około 1 500 kalorii na każdy gram masy rakiety.

Sztuczny księżyc spełni również doniosłą rolę jako baza naukowa do przeprowadzania badań w warunkach nieosiągalnych na powierzchni Ziemi. Najważniejsze jest to, że będzie on krążył poza atmosferą.

Wszelkich badań astronomicznych dokonujemy dotychczas z dna oceanu powietrznego, co stwarza potrzebę dodatkowych obliczeń, a mimo to obarcza wyniki błędami spowodowanymi niemożnością określenia w danej chwili wszystkich wchodzących w grę czynników (m. in. danych z różnych wysokości dotyczących temperatury, wilgotności powietrza oraz unoszącego się kurzu). Przy obserwacjach ze sztucznego księżyca niedogodności te przestaną istnieć. Tam, na wysokościach setek kilometrów nad Ziemią, niebo ma bardzo egzotyczny wygląd. Pośród aksamitnoczarnego tła świeci równocześnie słońce i gwiazdy. Słońce otoczone jest przepiękną srebrzystą aureolą korony słonecznej, a gwiazdy nie mrugają i są bardziej jaskrawe; okiem nieuzbrojonym widać ich więcej niż z Ziemi.

Z samego faktu krążenia poza atmosferą wynika możność doświadczeń w warunkach próżni otaczającej księżyc, którą w laboratoriach ziemskich wytwarzamy jako materiał technologiczny tylko w ograniczonej przestrzeni, przy czym jest znacznie mniej doskonała.

Ponadto da się przeprowadzić ciekawe badania w związku z brakiem ciężaru. O ile nie wprawimy sztucznego księżyca w ruch wirowy, to ludzie podobnie jak i przedmioty będą zawisać w powietrzu. Przy stworzeniu tzw. sztucznej grawitacji (tj. wykorzystywaniu siły odśrodkowej wywołanej przez obrót) niespodzianki tylko zmienią swój charakter. Np. dwaj członkowie załogi sztucznego księżyca podobnego do wielkiego obwarzanka (o średnicy 50 do 100 m) w dwóch przeciwległych jego częściach będą poruszać się tak, że każdy z nich ujrzałby swego towarzysza głową w dół, gdyby ściana była przezroczysta.

Warto nadmienić, że sztuczny księżyc, który na pewno nie będzie miał kształtu opływowego, zostanie zmontowany na swojej przyszłej orbicie, a więc setki kilometrów nad Ziemią, z poszczególnych części wysłanych tam przez rakiety. Montażu dokona się na odległość z Ziemi stosując sterowanie falami radiowymi.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wnętrze sztucznego księżyca, wypełnione powietrzem pod ciśnieniem normalnym, będzie nadzwyczaj szczelnie odizolowane od otaczającej przestrzeni, niczym konserwa hermetyczna zamknięta w puszce. Na zewnątrz można wyjść tylko w równie szczelnym skafandrze (trochę przypominającym strój nurka), regulującym ciśnienie, temperaturę i dopływ tlenu do oddychania.

ANDRZEJ TREPKA

Obrachunków teatralnych ciąg dalszy

(Dokończenie ze str. 1)

której doświadczenia nie pozwolą na popełnianie analogicznych błędów w przyszłości.

Jak została ostatecznie zakończona sprawa Teatru Bałtyckiego? — W wyniku dwudniowej dyskusji i analizy, ustalono szereg wniosków, których realizacja przyniesie niewątpliwą poprawę. Oto one:

Zobowiązano dyrektora teatru do:

- Zaangażowania stałego reżysera i ograniczenia reżyserii własnej do maksimum trzech sztuk w sezonie. Do dwóch sztuk należy zaprosić reżyserów z pobliskich teatrów.
- Zaangażowania stałego kierownika literackiego i kierownika administracji.
- Zwolnienia aktorów niewykwalifikowanych, którzy nie rokują żadnych nadziei, pozostałym zaś umożliwienia zdania egzaminu.
- Wzmocnienia zespołu o sześciu wykwalifikowanych aktorów.
- Zwiększenia treści o warunki socjalno-bytowe aktorów i zakupienia mebli do ich służbowych mieszkań.
- Wycofania scenografowi wymówienia z pracy.
- I wreszcie prowadzenie oszczędnej gospodarki funduszami i realizowania uchwał Rady Artystycznej i aktywu dyrekcyjnego.

Dodajmy, że za wykonanie tych wniosków odpowiedzialny jest dyrektor teatru i rada zakładowa. Organizacja partyjna winna czuwać nad ich urzeczywistnianiem.

Tak więc sprawa teatru zakończona została przed sezonem i rozwiązane problemy, wysunięte przez autorów artykułów. Przyszłość pokaże, czy słusznie i czy nie należało szukać innych, bardziej radykalnych rozwiązań.

Dano więc dyrektorowi Lisowskiemu możliwości naprawienia popełnionych błędów, zwłaszcza, że stanowisko to zajmował stosunkowo krótko. Wydaje mi się, że tego rodzaju decyzja w tej chwili była najsłuszniejsza.

J. Ż.

Balet Teatru Wielkiego ZSRR wyjedzie do Londynu

W listopadzie br. na scenie teatru londyńskiego Cowentr-Garden odbędą się występy grupy baletowej Teatru Wielkiego ZSRR, która zaprezentuje londyńskiej publiczności „Jezioro łabędzie" Czajkowskiego, „Fontannę Bachczyseraju" — Asafiewa, „Romea i Julię" — Prokofiewa.

Na zamieszczonym powyżej zdjęciu wybitna artystka baletu rosyjskiego Halina Ułanowa.

Interesujące radzieckie filmy festiwalowe

W okresie tegorocznego, dziewiątego z kolei, Festiwalu Filmów Radzieckich na ekrany naszych kin wejdzie po raz pierwszy siedem nowych radzieckich filmów fabularnych oraz 5 nowych filmów dokumentalnych i 5 rysunkowych filmów dla dzieci. Te 7 nowych filmów fabularnych pozwoli w pewnej mierze zorientować się w aktualnej sytuacji kinematografii Związku Radzieckiego. W pewnej mierze tylko, gdyż są to filmy ukończone w 1955 roku i na początku 1956 r., a skierowane były do produkcji nieraz przed dwoma laty. Tak więc, odzwierciedlają jeszcze w niewielkim stopniu nowe tendencje i idee, które zaznaczyły się ze szczególną siłą w dyskusji zapoczątkowanej przez XX Zjazd KPZR.

Ich scenariusze w większości opierają się na słynnych utworach literackich; w dwu wypadkach — na dramatach Szekspira („Otello" i „Wieczór Trzech Króli") oraz na trzech powieściach klasyki radzieckiej — „Matce" — Gorkiego, „Poemacie pedagogicznym" — Makarenki i „Wolnicy" — Gładkowa. Tylko dwa filmy zrealizowane zostały na podstawie specjalnie napisanych scenariuszy o tematyce współczesnej. Są to „Ulica" i „Śledztwo" (film zapowiadany w korespondencjach z Festiwalu w Karlowych Varach pod tymczasowym tytułem „Sprawa Rumiancewa").

Ucieczka filmowców radzieckich od tematyki współczesnej przed dwoma trzema laty, gdy rodziły się pomysły omawianych obecnie filmów, jest zrozumiała. Ważne jest jednak, że kinematografia radziecka, kontynuując wielkie tradycje Eisensteina i Pudowkina, podjęła po nowemu trudną do ukazania w sztuce problematykę życia współczesnego. Jest to przede wszystkim sukcesem Józefa Chejfica, twórcy „Śledztwa", filmu, który otrzymał na tegorocznym Festiwalu w Karlovych Varach nagrodę „Walki o nowego człowieka", z uzasadnieniem, „iż film ten walczy z obojętnością w stosunkach między ludźmi". Nagroda ta jest jedną z czterech równorzędnych, przyznanych poza Grand Prix.

Sam Chejfic określił przed premierą w Karlovych Varach swój film jako obraz o zwykłych ludziach jeżdżących tramwajami. Bohater filmu, kierowca Rumiancew, zostaje niesłusznie oskarżony o przestępstwo. Konflikt filmowy polega na ukazaniu zachowania się środowiska Rumiancewa w walce o sprawiedliwość. „Śledztwo" nie lakieruje rzeczywistości, przeciwnie, z dużą odwagą atakuje, a nawet demaskuje istniejących jeszcze gdzieniegdzie w ZSRR aferzystów, spekulantów, którzy znajdują poparcie u pewnych przedstawicieli milicji. Zwycięstwo Rumiancewa, zwycięstwo sprawiedliwości nie jest w filmie zwykłym happy-endem. Tak oto ludzie radzieccy przezwyciężają zdarzające się dawniej wypaczenia w ich życiu.

Poważnym wzbogaceniem repertuaru naszych kin staną się takie filmy, jak „Matka" według scenariusza Kowalskiego i Dońskiego, w reżyserii Marka Dońskiego, jednego z najwybitniejszych reżyserów europejskich. Vittorio de Sica powiedział kiedyś, że „w każdym dziele mistrzów młodej włoskiej szkoły filmowej daje się odczuć wpływ głębokiego realizmu Marka Dońskiego. Doński zrealizował m. in. klasyczną już dziś „Cenę człowieka", trylogię o Gorkim, „Tęczę", nagrodzoną przez Związek Krytyków Filmowych dziesięciu państw i in.

Krytyka radziecka oceniła „Matkę" wysoko, choć jednocześnie wysunęła kilka zarzutów — m. in. podkreślono stosunkowo słabe przedstawienie tła epoki, słabe zarysowanie postaci inteligentów: Mikołaja Iwanowicza, Saszeńki, Sofii. Niewątpliwie „Matka" Dońskiego jest jednak filmem pełnym głębokich myśli i głębokich uczuć, filmem wzruszającym. Jest to przede wszystkim zasługą wielkiej artystki, Wiery Mareckiej, występującej w roli matki — Niłowny. Pawła Własowa z powodzeniem odtwarza Aleksy Batałow.

„Bunt kobiet" (taki bowiem tytuł wersji polskiej nosi „Wolnica" według powieści Gładkowa) ukazuje stosunki w Rosji carskiej w latach 1890—1900, konkretnie kreśli losy małego Fiedi i jego matki, Nasti, wśród robotników i rybaków wołżańskich. Z dużym umiarem, a zarazem wyrazistością realizatorzy filmu przedstawiają, poprzez losy swych bohaterów, tragiczne położenie wydziedziczonych mas ludowych w Rosji carskiej. W „Buncie kobiet" duży sukces odnosi odtwórczyni głównej roli — Nasti — Rufina Nifontowa. Za rolę tę otrzymała ona na Festiwalu w Karlovych Varach nagrodę najlepszej interpretacji aktorskiej. W filmie tym występuje również śliczna Tamara Konluchowa, która należała do artystek cieszących się największym powodzeniem u uczestników Festiwalu w Karlovych Varach. Widzowie polscy będą mogli już niedługo ocenić, że słusznie.

A. ROWIŃSKI

Spotkanie z klasykiem

1

Pani Helvetius mawiała: „kiedy rano porozmawiam z Chamfortem zasmuci mnie na cały dzień."

2

Z przyprószonych kurzem półek księgarskich wyciągnąłem kiedyś skromną objętościowo książkę, która zainteresowała mnie swym tytułem: „Chamfort Charaktery i anegdoty. Przełożył i wstępem opatrzył Tadeusz Żeleński - Boy". To wystarczyło, że bez chwili wahania wyniosłem ją z księgarni.

Muszę przyznać, że „Boy" działa zwykle na mnie prowokująco, powiedziałbym, nawet magicznie. Muszę go czytać. Zaufanie do niego wzrastało w miarę poznawania jego twórczości. Niesłychanie bogata natura; o dużym temperamencie, czasami wybuchowa. Może dlatego potrafił tak doskonale odczuć kulturę francuską? — Wydaje mi się, że zbliżoną do niego postacią jest mój dawny profesor Jan Kott. Posiadają wiele punktów stycznych. To ludzie wychowani na kulturze francuskiej.

3

Przerzucając z dużym zainteresowaniem karty „Charakterów i anegdot" starałem się znaleźć potwierdzenie słów pani Helvetius. Czy miała rację? — Tak. Może ten zbiór anegdot z końca XVIII w. (Chamfort urodził się w 1740 r.) nie posiada w sobie jaskrawo rzucającego się w oczy pesymizmu, bowiem rozjaśnia go dowcipna anegdota, niemniej istnieje. Daje się zauważyć szczególnie w tych fragmentach, które dotyczą niejakiego „N" pod którym wielu nie bez racji dopatruje się samego autora. Skąd ten pesymizm? — Przede wszystkim osobiste niepowodzenia życiowe i niechętny stosunek do Francji Ludwika XV, Francji bawiącej się, rozrzutnej, Francji przedrewolucyjnej, nabrzmiałej konfliktami społecznymi.

Chamfort przebywał w otoczeniu ludzi postawionych wysoko w hierarchii społecznej. Poznał ich i rozczarował się. Stąd pełnia złośliwości do „reprezentantów" narodu, klasy hermetycznie zamkniętej, elitarnej. Ale, zróbmy to zastrzeżenie, złośliwość ta jest ukryta, potencjalna. Anegdota budzi śmiech i jednocześnie refleksje. Oto przykład:

„Stwierdzonym faktem jest, że jedna z córek króla, jako dziecko bawiąc się z pokojówką, spojrzała na jej rękę i policzywszy palce rzekła zdumiona: Jak to, to ty masz także pięć palców, jak ja? I policzyła jeszcze raz, aby się upewnić".

4

Powiadano, że na „Komedii ludzkiej" można się nauczyć historii Francji. — W anegdotach Chamforta poznaje się również kawał historii, szczególnie: poznaje się ludzi od strony buduaru, ich obyczaje, zainteresowania. Czasem jedna dowcipna odpowiedź, powiedzenie, które awansowało później do roli jakiejś sentencji, zastępuje szereg stron zapisków związanych z tym tematem.

Przez charaktery i anegdoty pisane n. b. dla siebie przewija się kilkadziesiąt osób różnej kondycji. Anegdota jest ich syntezą, lapidarnym obrazem, jakąś fotografią konturów postaci. Z nich to wyziera postać czasem zgnuśniała, interesowna, to znów urocza, urzekająca wdziękiem, ale zastanawiająca lekkością obyczajów, postać hedonisty, człowieka goniącego za doraźnymi przyjemnościami, bez względu na ich natężenie uczuciowe. Splatają się ze sobą wszyscy „wysoko" urodzeni: kobiety, duchowieństwo, dwór, dalej intrygi, finanse, słowem to wszystko czym żyła epoka. Ludzie byli w zasadzie marionetkami, którymi powodowano. Na pytanie czemu „N" odrzucił stanowisko odpowiedział: „Nie chce niczego, co stawia rolę w miejsce człowieka".

Takich jak „N" było niewielu. Życie kipiało, ściągało do siebie „urodzonych" i narzucało im swoje kanony. W zamian za uległość dawało im rozrywki dworskie i miłość. Ona potrafi zdziałać tak wiele... Doświadczona w tym względzie pani de Montmorin mówiła do syna: „Wchodzisz w świat mogę ci dać tylko jedną radę: abyś się kochał we wszystkich kobietach". — Mądra ma musia, wiedziała jak zdobywa się stanowisko... wiedzieli o tym i duchowni, którzy często zaglądali do alkowy kobiet, mężowie, którzy przymykali oczy na miłostki swych żon... Obok pieniądza najważniejszym motorem życia była miłość w każdej postaci...

Dlatego też wiele uwagi poświeca jej Chamfort. Mimo pikanterii zawartej w anegdotach nie można nie zauważyć owego pesymizmu, o którym wspomniałem. Ale ten barwny świat przyciąga, interesuje konglomerat pojęć, obyczaje. Zawsze, kiedy przeglądam „Anegdoty" przekonuję się, że... rewolucja była potrzebna, potrzebny był lancet w śmiałej dłoni do ścięcia narośli, która oburzała...

5

Lubię „pesymistycznego filozofa", który widział w „wielkim świecie" tylko: „niestrawne obiady, nudne kolacje, nieszczere rozmowy, stosunki bez przyjaźni, ruje bez miłości".

JANUSZ ŻELEZIK

2 rocznica powstania Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

Na zdjęciu: „Szkoła ludowa". Obraz pędzla Viet-Hai. (Fot. CAF)

L. Hlibow

Czyżigołąb
(bajka)

Wiosną czyżyk młodziutki,
Rozśpiewany, wesolutki,
W ogródku wciąż sobie skakał
Aż się w sidło złapał.
Nieborak w klatce rwie się,
trzepoce...
Gołąb patrzy na to i chichoce:
— A co? Popadłeś się?
Oto ci nowina!
Oczywiście, wiadomo,
głupia głowina...
Widzisz, mnie by tak nie
ogłupili,
Choćby nie wiem jak chytrzyli
Ja nie czyżyk! Nie... gapa!
Nagle hop — i sam się w sidło
złapał...

Moral: Sam siebie nigdy nie
wychwalaj,
I z cudzego nieszczęścia śmiać
się nie pozwalaj!

Z ukraińskiego przełożył
Fr. SWARZYCA

Małżonkowie czy kochankowie?

ONA i on, młodzi i piękni, zatrzymali się w sobotę wieczorem w hoteliku pod „Białym Koniem". Stateczna właścicielka wytarła mokre ręce o fartuch i grzecznie wita nowych gości:

— Dobry wieczór! Czego państwo sobie życzą?.

Młoda para zamawia smażone pstrągi, flaszkę wina i pokój z dwoma łóżkami.

— To wszystko państwo mogą otrzymać — mówi właścicielka hoteliku.

Potem biegnie z zaperzoną twarzą do kuchni i coś tajemniczo szepcze swojemu mężowi. To „coś" musi być bardzo ważne, bo hotelarz zamyślił się, podrapał po głowie, pociągnął duży kłąb dymu z cygara i stwierdził:

— Ci goście nie podobają mi się!

— Ani mnie. Ani on; ani ona nie mają ślubnych obrączek na rękach.

— A tyś jednak dała im pokój?

— Oczywiście, ale gdy zamawiali pokój, mieli jeszcze rękawiczki na rękach!

— To jest, oczywiście, niedobrze! Kobieta nie powinna nigdy śpieszyć się w tym względzie. Teraz już nie da się nic zrobić.

— Co, nie da się nic zmienić? To jest śmieszne! Ja im po kolacji to otwarcie powiem, że nasz hotel jest porządnym zakładem i zakochanym parkom nie udzielamy noclegów.

— A skąd ty wiesz, że to jest zakochana parka? — przerwał jej potok wymowy mąż. — Takie coś możesz tylko mówić sama sobie, ale skąd masz pewność, że to nie są małżonkowie?

* * *

MĄŻ chwilę się namyślał. Oczywiście, wytężał swój mózg. Potem po jego twarzy przeleciał uśmiech zadowolenia.

— Już mam myśl — jaśniał radością — zaraz się dowiemy. Kachna przyniesie im z piwnicy butelkę tego dobrego wina i zaniesie razem z pstrągami. Ja w tym czasie przyjdę do gościnnego pokoju i porozmawiam z tymi młodymi ludźmi.

Hotelarz bardzo uprzejmie życzył swoim gościom dobrego wieczoru i rozmawiał z nimi o pogodzie, polityce, o tym co słychać nowego w domu... Kachna w tym czasie przygotowała ryby, włożyła im nacinę pietruszki do paszcz, polała je masłem, obłożyła kartoflami. Po chwili przyniosła ryby i wino do pokoju gościnnego, postawiła wszystko na stole i odeszła.

* * *

HOTELARZ dobrze obserwuje gości. Nic, nawet najmniejszy ruch nie ujdzie jego uwagi. Gdy sobie oboje nałożyli jedzenie na talerze, życzy im dobrego apetytu i odchodzi spokojnie do żony w kuchni. Poklepał ją przyjacielsko po ramieniu i oznajmia: — Słuchaj, stara, ci dwoje są z całą pewnością małżeństwem. On sobie wziął najpierw i to ładniejszą i większą rybę.

Przełożył Fr. SWAR

FRASZKI

O MŁODZIEŃCACH TRZYMAJĄCYCH RĘCE W KIESZENIACH

Wprawdzie dziś czujność nadal
się ceni,
Lecz któż wam skradnie —
płótno z kieszeni?

O NIEPOPRAWNYM BRAKOROBIE

Nawet, gdy komuś dziurę
w brzuchu wierci
To zawsze wyżej, lub niżej
trzy ćwierci.

O PEWNYM PERSONALNYM

Dba o żeńskie kadry młode,
Gdy szyk mają i urodę.

OSTROŻNY

Nie zwalcza nawet obstrukcji,
Gdy mu nie przyślą instrukcji.

PODPORA

Ostre pióro i ołówek
Wspierają moc tępych główek.

RYSZARD KUJAWSKI

O PEWNYM KIEROWNIKU ZBYTU

Potomność, jak to już bywa,
Zasługi jego wyliczy,
Bowiem współczesnych
on z b y w a
Dzisiaj najchętniej na niczym.

Kramik z anegdotami

KRYTYKA POSKUTKOWAŁA

Sławny malarz francuski, David, wystawił w Luwrze jeden ze swych najlepszych obrazów i wmieszawszy się w tłum, słuchał sądów publiczności. Wtem jakiś człowiek, sądząc po ubiorze, woźnica, popatrzył na obraz pogardliwie i wzruszył ramionami.

— Widzę, że obraz nie podoba się panu — powiedział David, podchodząc do woźnicy.

— Tak — odparł zagadnięty.

— A dlaczego? Przecież wszyscy podziwiają go.

— No i co z tego... Niech pan powie, czy widział pan kiedyś konia bez wędzidła, z pyskiem pełnym piany?

Uwaga była słuszna. David umilkł, ale jak tylko salon zamknięto — pianę usunął.

UDERZAJĄCO PODOBNY

Do pracowni sławnego portrecisty Giradet w Paryżu przyszedł pewnego razu znany krytyk i znawca sztuki Scudo, który odznaczał się wprost niebywałym roztargnieniem. Malarz właśnie ostatnim pociągnięciem kończył portret naturalnej wielkości. Scudo przypatrywał się uważnie portretowi, a potem rzekł:

— Czy wiesz, kochany Giradet, że to znakomicie zrobione. Rysunek wzorowy, poza czarująca, koloryt i światło przepyszne, ale powiedz mi, po co taki szkaradny model obrałeś?

— To moja matka — odpowiedział malarz spokojnie.

— Ach, przepraszam cię najmocniej — wybąkał skonfundowany krytyk — mogłem się przecież tego domyśleć, gdyż jesteś uderzająco podobny do portretu.

TAKIE CZASY

Kiedyś Bolesław Prus przyszedł na ul. Warecką do redakcji „Słowa". Ówczesny redaktor gazety — Antoni Dominirski zaczął mu się skarżyć, że ma całe szuflady nie przeczytanych jeszcze rękopisów rozmaitych grafomanek, które jednak z obowiązku przeczytać musi, bo może jest w nich jakaś iskra talentu. Na to Prus powiada:

— Mój drogi! Teraz są takie czasy, że każdy, kto ma z...k, to siada i pisze.

OCENA

Kiedy Michał Anioł zobaczył po raz pierwszy syna malarza Francia, bardzo dorodnego i przystojnego młodzieńca, rzekł do niego:

— Twój ojciec lepiej umie tworzyć postacie żywe, niż malowane.

ZEMSTA

Pewnego razu Bernard Shaw wybrał się do jednej z miejscowości nadmorskich, aby dokończyć w spokoju swoją sztukę. Pech chciał, że sąsiadka za ścianą była bardzo hałaśliwą damą. Shaw zły, że dama przeszkadza mu w pracy postanowił się zemścić. Gdy w sobotę zjawił się małżonek owej damy, nadarzyła się ku temu świetna okazja. Wieczorem, gdy w pokoju odbywała się głośna ceremonia powitania Shaw zapukał w ścianę i zawołał:

— Ależ proszę pani, tak doprawdy nie można. Co wieczór te same skrzypy i hałasy...

ODKRYCIE

Benjamin Franklin przez dłuższy czas używał tylko pokarmu roślinnego, ale gdy pewnego razu zobaczył małą rybkę w brzuchu wielkiej, którą właśnie rozpłatano, rzekł:

— Ho, ho! Jeżeli wy się nawzajem zjadacie, to dlaczegoż bym ja was nie mógł zjadać?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka sylabowa

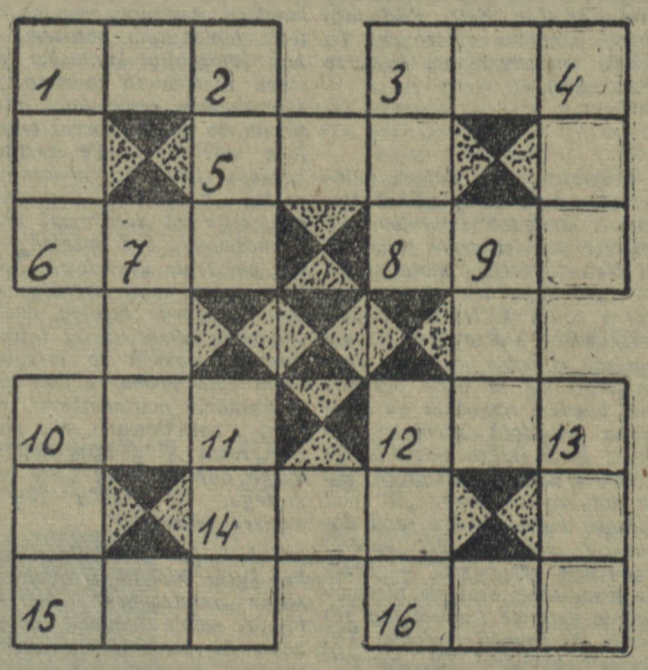

Do kratek krzyżówki należy wpisać poziomo i pionowo po 10 wyrazów (po jednej sylabie w każdą kratkę) według następujących określeń:

POZIOMO: — 1) Miasto w naszym województwie, 3) Chronologiczny spis faktów historycznych, 5) Kraj w Afryce, 6) Warzywo, 8) Tama, 10) Ptak domowy, 12) Stan w Brazylii, miasto w Argentynie, nazwy dwóch rzek: a) wyłącznie brazylijskiej, b) brazylijsko - paragwajsko - argentyńskiej, 14) Imię żeńskie, 15) Mebel, 16) Świadectwo dojrzałości.

PIONOWO: — 1) Powozik, 2) Badacz języka, 3) Tkanina bawełniana w ukośne prążki, używana na podszewki i do oprawy książek, 4) Aparat do zdjęć fotograficznych, lub kinematograficznych, 7) Opakowanie, wykonane z tektury, 9) Potwór, 10) Kolyska, 11) Łódź, 12) Kraj w Ameryce Środkowej 13) Przyroda.

SZARADA

RAZ DWA chłopcy łowią
DWA-TRZY,
Słodkowodne ryby
Lub zbierają leśne CAŁE,
Borówki i grzyby.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ: — 2 TYGODNIE. Na kopercie prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe".

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z DNIA 4 SIERPNIA br.

KRZYŻÓWKA. POZIOMO: — Sos, matematyk, jazda, Sudan, rzecz, balet, Kamczatka, rok.
PIONOWO: — Scena, seans, kasztelan, Dyndalski, jar, nit, zecer, blask.
SZARADA — Jastry.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

ZOFIA JEŻEWSKA, Koszalin, ul. Zwycięstwa 131, KRYSTYNA KOKOWSKA, Złotów, ul. Domańskiego 27, JAN LIS — Jeżyce, wieś Przystawy, BŁAŻEJ STANKIEWICZ, Koszalin, KRYSTYNA CIAŚ, Zięcieniec, wieś Bobrowo.

W Bułgarskiej Republice Ludowej

Na zdjęciu: amatorski zespół taneczny klubu książki im. G. Dymitrowa w Pleven. Foto — CAF.

Hikajaty

Osobliwe miejsce w ustnej afganistańskiej twórczości ludowej zajmują bajki-miniatury — hikajaty. One złośliwie wyśmiewają i demaskują ludzkie wady, pokazują wielkoduszność i uczciwość oraz poczucie humoru prostych ludzi.

WYKPIONY DYGNITARZ

Pewien człowiek otrzymał bardzo wysokie stanowisko. Jego przyjaciel dowiedziawszy się o tym, przyszedł go odwiedzić. Dygnitarz ujrzawszy go, pogardliwie zapytał:

— Coś ty za jeden i po co przyszedłeś?

Gorzko uśmiechnął się człowiek i odpowiedział:

— Nie poznajesz mnie... Przecież jestem twoim starym przyjacielem. Dowiedziałem się, że oślepłeś i oto przyszedłem cię odwiedzić.

SKNERA

Siedział sknera w swoim domu i jadł chleb z miodem. Zaszedł do niego znajomy. Sknera w obawie, aby nie poczęstować gościa, schował chleb, ale miodu nie zdążył schować.

— No, trudno — pomyślał — ale samego miodu przecież jadł nie będzie.

Tak pomyślawszy sknera, podsunął gościowi miód i proponuje:

— Może zjesz miodku?

— Owszem, chętnie zjem! — odpowiedział ucieszony gość i zaczął zajadać, aż mu się uszy trzęsły. Długo cierpiał sknera w milczeniu, lecz w końcu nie wytrzymał i rzekł:

— Nie jadłbyś tak dużo miodu, bo serce będzie bolało.

Gość się uśmiechnął i zapytał:

— Czyje? Twoje?

Przełożył z rosyjskiego:
Fr. Swarzyca

Z Drzazgą w terenie

Komitet blokowy nr 34 przy Osiedlu Władysława IV w Koszalinie wydał apel do mieszkańców Osiedla, aby wzięli udział w czynie społecznym. Apeluje w nim o utrzymanie należytego porządku w osiedlu. W zakończeniu czytamy: „Mieszkańcy, komitet blokowy wkłada dużo pracy, aby życie nasze na naszym Osiedlu stało się jak najbardziej wygodne, a posesja przyjemna pod względem czystości dla oka".

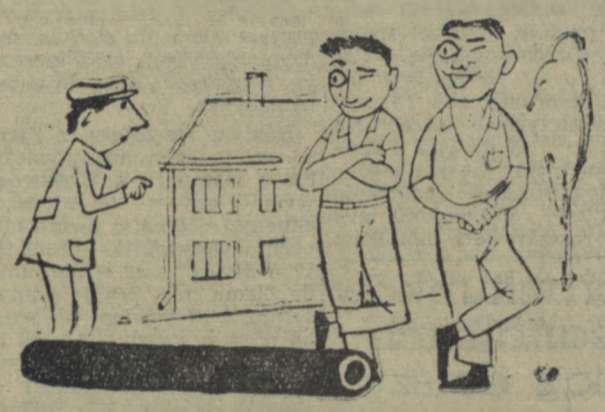

— Cóż to, zastrajkowaliście?
— Tak dla oka!

Prezydium GRN w Starych Bielicach, pow. Koszalin w swoich „ambitnych" planach przewidziało zakończenie naprawy ulicy w lipcu br. Mieszkańcy w czynie 1-majowym zwiezli nawet kamień, aby przyspieszyć jej naprawę. Jednak plan Prezydium GRN okazał się mistyfikacją, gdyż ludzie w dalszym ciągu grzęzną w błocie. Ale to nic, są oni głęboko przekonani, iż Prezydium GRN wypełni swój plan, jeśli nie w tej — to w następnej 5-latce.

Wg korespondencji
Mariana Gawrońskiego

— Ratunku!!!

W każdy wieczór zbiera się przed Domem Kultury w Nosibądach spora grupa młodzieży, która pragnęłaby spędzić wieczór przy radiu, adapterze, lub grach świetlicowych. Niestety, nie może z niego korzystać, ponieważ świetlica jest prawie zawsze zamknięta.

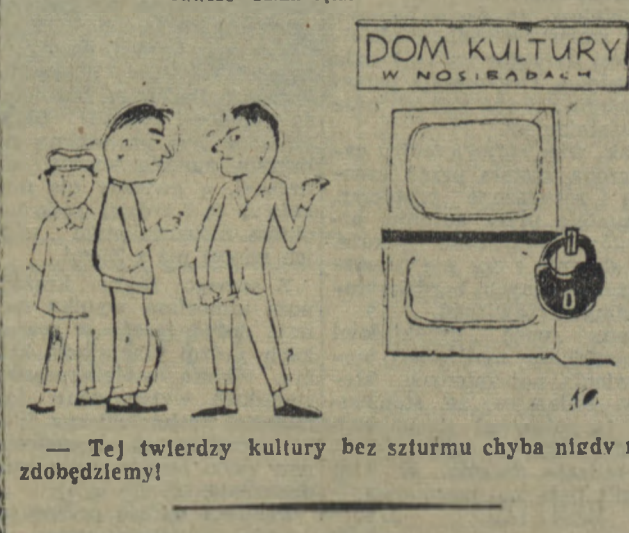

— Tej twierdzy kultury bez szturmu chyba nigdy nie zdobędziemy!

GS w Sławnie jest oddanym przyjacielem i opiekunem wędkarzy: uparcie i niewzruszenie hoduje dla nich robaki, jako przynętę. A hoduje je w śródmieściu Sławna, za punktem skupu skór, gdyż pracownicy tego punktu nie mogą doprosić się w zarządzie GS o skrzynie na takie odpadki pouboju, jak: ogony, łapy, bezwartościowe części skór itp. Nic dziwnego, że każdego dnia, już o świcie, snują się tam jak cienie wędkarze z koła PZW w Sławnie w poszukiwaniu utuczonych przez GS robaków.

Wg korespondencji
Wł. Wrześniaka

Gratulujemy!!!

Uwaga!

Nagrodę tygodnia za najlepszą korespondencję, która posłużyła do rysunku satyrycznego „Z Drzazgą w terenie" otrzymuje czytelnik ze Starych Bielic — Marian Gawroński.